

BARTNIK

POSTĘPOWY



...Oto produkt pszczół —
miód w pełnych słojach
oraz w bielutkich plastrach...

Treść numeru :

Pierwszy Kongres Pszczelarzy w Polsce	179
Wystawa pszczelnicza	180
Leonard Weber: Jak wypadła metoda „rojowo-miodowa“ w czasie tegorocznego miodobrania	180
Józef Watzka: Metoda odrajania	181
Józef Watzka: Ul pojedynczy	183
Władysław Dyduśiak: Pszczelnictwo przemysłowe na Podolu	184
J. Słemppek: Ciąg dalszy o spadzi	186
Ks. A. Margoński: O korzyści z pszczół dla rolnictwa	189
Stanisław Czystkowski: Kószka słomiana	190
Diagramy	192
Nowe książki	194
Roboty w pasiece	196
Prof. Dr. Jan Leciejewski: Przegląd czasopism pszczelarskich	197
Korespondencje	199
Sprawy bieżące	201

W dodatku: „Pszczola i ul“.

Prenumerała :

wraz z dodatkiem dzieła: „Pszczola i ul“
wynosi rocznie:

w Polsce	10 złotych
w Europie	12 franków zł.
w Ameryce	2¹/₂ dolara

Ogłoszenia :

cała strona — 40 zł.;	
¹ / ₂ str. — 22 zł.;	¹ / ₄ str. — 12 zł.;
¹ / ₈ str. — 7 zł.;	¹ / ₁₆ str. — 4 zł.;

Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych siłał, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumerały. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na odnośnym odcinku naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginione należy wcześniej reklamować w odnośnym urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.

Amerykańskie ole nadstawkowe

systemu Dadanta Blatta

o ścianach wokoło podwójnych, olejno malowane, z pełną ilością ramek, tak w gnieździe jak i w nadstawce, z daszkiem, powalą, nóżkami i szufladką do podmiatania po 22 złotych (4 Dol.) wysła za poprzedniem wysłaniem gotówki Towarzystwo Pszczelnicze w Rudniku n/Sanem.

Walcówki

do węzy sztucznej.

Przeróbka wosku na węzę
za ¹/₄ nadesłanego wosku.

! Węza sztuczna !

ANTONI LANKOFF
Lwów, ul. Pohulanka 10.

Z ostatniej chwili.**I.**

Z powodu złego miodobrania w zachodnich i po większej części środkowych polaci kraju, zachodzi potrzeba ratowania tysięcy pni, od śmierci głodowej. Wnieśliśmy prośbę o natychmiastowe przydzielenie nam cukru, wolnego od akcyzy.

II.

Ponieważ sprawę subwencji na prasę pszczelarską Naczelny Związek w Warszawie zatwierdził nielegalnie wbrew przepisom statutu, przeto Związek „Bartników Wielkopolskich w Poznaniu“ wystosował protest w tej sprawie, żądając zwołania Walnego Zebrania Naczelnego Związku; ono ma formalnie rozstrzygnąć, komu należy przyznać subwencję. Wprawdzie nie mamy nic przeciw temu, aby subwencję otrzymało warszawskie pismo, jednak ze względów formalnych przyłączamy się do protestu „Związku Bartników Wielkopolskich“.



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej Towarzystwa
 Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

REDAKTOR: LEONARD WEBER.

Pierwszy Kongres Pszczelniczy w Polsce.

W dniu 26-go sierpnia b. r. (w sobotę) odbędzie się z okazji pięćdziesięciolecia naszego Wydawnictwa Zjazd pszczelarzy, połączony z pierwszym ogólnopolskim Kongresem pszczelniczym we Lwowie.

Jest to chwila dla nas bardzo uroczysta: bowiem przypadło nam w udziale uczcić imię założyciela naszego długoletniego pisma, **dra Teofila Ciesielskiego**, największego i najwięcej zasłużonego propagatora pszczelnictwa w całej Polsce.

Zjedźmy się wszyscy, roznieśmy głos na wsze strony, niechaj szerokie warstwy pszczelarzy usłyszą ten odzew, wołający nas pszczelarzy poraz pierwszy w zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Zjazd rozpocznie się o godz. 9-tej rano nabożeństwem w Katedrze, obrady zaś będą się odbywać w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego przy ul. Kopernika 20.

Dokładny program Zjazdu podamy w nadzwyczajnym numerze „Bartnika Postępowego”, który ukaże się tuż przed Zjazdem.

Każdy uczestnik Kongresu opłaca wkładkę w wysokości 1 złoty.



Wystawa pszczelnicza.

Jak poprzednio informowaliśmy, równocześnie ze Zjazdem będzie otwarta wystawa pszczelnicza; do wzięcia w niej udziału jeszcze raz gorąco zapraszamy.

Ostateczny termin zgłoszenia do wzięcia udziału w wystawie upływa z dniem 15-go września b. r. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Komitetu wystawy pszczeln. Lwów, ul. Kopernika 20 III p.

Wszelkie okazy, przeznaczone na wystawę, z wyjątkiem żywych pszczół, należy nadesłać między 20 a 24 września b. r.

Żywe pszczoły w ulikach, klateczkach i t. p. uależy nadesłać w dniu 25-go września.

Opłaty za miejsca wystawowe:
za 1 m² na wolnem powietrzu 1¹/₂ zł.
» » » » ścianie 2— „
» » » pod dachem 2— „

Opłaty za miejsca wraz ze zgłoszeniami należy nadsyłać pod wyżej podanym adresem do 15-go września.

Uczestnicy Zjazdu i Wystawy otrzymują zniżkę kolejową na drogę powrotną we wysokości 66⁰/₁₀₀ na podstawie otrzymanej imiennej karty uczestnictwa w Wystawie i Zjeździe.

Ekspozyty w drodze powrotnej nie podlegają żadnej opłacie. Upraszamy o jak najrychlejsze zgłoszenie się na Zjazd i Wystawę.

Leonard Weber.

Jak wypadła metoda „rojowo-miodowa“ w czasie tegorocznego miodobrania?

Jak poprzednio pisaliśmy, zastosowaliśmy dla próby i tego roku system gospodarki pasiecznej, polegającej na tem, że na 10 dni przed rozpoczęciem się głównego pożytku robi się sztuczny roj, który po skończonem miodobranu łączy się z macieżakiem. Wynik był bardzo dobry, bo w ulach, w których zastosowaliśmy tę metodę, pszczoły przeważnie najlepiej się spisały. Podobne rezultaty osiągnięto w naszej pasiece doświadczałnej w Zagrobeli.

Widzimy z tego, że ograniczanie matki w czerwieniu na czas miodobrania w naszych warunkach jest wprost niezbędne, zwłaszcza w okolicach o krótkotrwałym a silnym pożytku. Gdyby w naszych ulach słowiańskich dawnego typu nie ograniczano matek w czerwieniu, względnie nie wybijano, wówczas rezultaty miodobrania byłyby o wiele gorsze. Na ten temat pisaliśmy już obszerniej w zeszłym roku.

(Na tym miejscu jesteśmy zmuszeni sprostować niesłuszne twierdzenie p. Brudkowskiego, jakoby tenże wpiery opi-

sał tę metodę w »B. P.«, co każdy Czytelnik może stwierdzić, porównyując obydwie opisy, zamieszczone w poprzednich zeszytach. P. Br. do tego tendencyjnie wypaczył myśl tej metody, mylnie podając w »Pszcz. Pol.« zasadę gospodarki tej metody.)

To też nasz mistrz, Ciesielski, poszedł śladem pradawnej naszej gospodarki pszczelnej, wypróbowanej od niepamiętnych lat na terenie Wschodniej Małopolski.

W byłej Kongresówce Lewicki również stosował ograniczanie matek w czerwieniu i miał świetne rezultaty.

Tylko w takich okolicach, gdzie pożytek jest bardzo długotrwały, przeciągający się na dwa i więcej miesięcy, tam ograniczanie czerwienia będzie szkodliwem; ale chyba takich okolic w Polsce tak długotrwałym pożytkiem mało jest.

System p. Geissheimera z przewieszaniem ramek również polega na częściowem ograniczaniu matki w gnieździe na 6 plastrach, lecz gniazdo oddziela się od nadstawki kratówką. Jak słę do-

wiadujemy, p. Geissheimer tego roku przy zastosowaniu przewieszania dał górny wylot w nadstawce.

Przy tej sposobności musimy wyrazić zdziwienie, iż jeden z najwybitniejszych pszczelarzy, naszych w Naczelnym Związku w Warszawie, niedawno na zebraniu zarządu oświadczył, iż »Ciesielski przez swą czterdziestoletnią działalność zaprzepścił pszczelnictwo w Małopolsce«.

A gdzie jak nie do Małopolski zjeżdżają się masowo kupcy warszawscy po zakupno miodu, pochodzącego z uli słowiańskich?

Wprawdzie ule Ciesielskiego dawnego typu uważamy za ciasne, lecz i w nich można świetnie gospodarzyć, dostosowując się odpowiednio do miejscowości. A p. Marcinków czyż mało zebrał miodu z tych uli w ciągu 40 letniego pszczelarzenia? Podobnie i p. Röhrenscheff z Tarnowa.

I my byliśmy dawniej innego zdania, lecz obecnie przekonywujemy się, że rozumne ograniczenie czerwienia na czas głównego pożytku jest nieodzownym dla dobrego zbioru. Bo i cóż zrobić z czerwem po pożytku, rozsianym po całym ulu, gdy już z niego nie będzie korzyści, a zjada moc miodu i przeskadza pszczolom w ułożeniu gniazda do zimowli?

To jest nasze zdanie — lecz nie chcemy nikogo teroryzować i równie dobrze szanujemy zdania odmienne, o ile tylko będą wypowiedane w formie nie zbyt drastycznej.

Przy mej metodzie, wprowadzonej do uli amerykańskich i innych systemów, zastosowałem na pół ograniczenie czerwienia przez pozostawienie matki w gnieździe na samych początkach (sześć ramek); wszystkie zaś plastry z muchą obsiadła, więc nie lotną, przeniosłem do wysokiej nadstawki, nie mającej żadnego połączenia z gniazdem. W nadstawce urządziłem wylot tuż przy powale ula, wprost nad dolnym wylotem.

W gnieździe stare pszczoły poczęły energicznie budować plastry, które częściowo matka zacerwiła, a pszczoły zalały miodem. W górze zaś tymczasem czerw dojrzał, pszczoły założyły matczniki, które wszystkie zniszczyłem z wyjątkiem jednego, najładniejszego. Po 25 dniach zająłem do nadstawki, gdzie matki zaczęły już słabo czerwć, a plastry były po największej części zalane miodem. Po skończonem miodobraniu te dwa pnie (z nadstawki i gniazda) złączyłem, zostawiając młodą matkę, a usuwając z gniazda starą. Nadmiar plastrów wytopiłem i uregulowałem gniazdo na zimę. Przy zastosowaniu tej metody otrzymuje się prócz miodu także wosk i to w dość pokaźnej ilości lub też zapasowe plastry oraz ma się zawsze młode matki.

Jak mię informują koledzy pszczelarze, którzy na próbę zastosowali tę metodę u siebie, otrzymali przeważnie dobre wyniki, a dokładniejsze sprawozdania podamy w następnych zeszytach.

Jednak tej metody jeszcze nie polecamy, bo musimy przez szereg lat w pierw wypróbować.

Józef Watzka, Zagrobela koło Tarnopola.

Metoda odrajanía.

Czytając w najnowszym Nrze »Bartnika Postępowego« artykuł p. Webera p. t. »Rojowo-miodna metoda gospodarki pasiecznej«, czyli system odrajanía pni na czas głównego pożytku, zrobiłem w roku bieżącym próbę, a ponieważ nie miałem w tym roku do dyspozycji pni prawdziwie silnych, ponieważ z pni

silnych porobiłem sztuczne roje w pierwszej połowie maja, — więc do próby wziąłem jeden z pni średniej siły, który przy przeglądzie w dniu 5 maja obsiadł 5 ramek w ulu Dadana z 3-ma ramkami czerwiu. — Pień ten nie był z wiosną podkarmiany spekulacyjnie.

W dniu 24 czerwca, tj. na 10 dni

przed nastaniem w naszych stronach głównego pożytku, — gniazdo z dołu przenieśliśmy do dwóch nadstawek nad gniazdem, a w dolnej nadstawce zrobiłem oczko.

Do gniazda w dolnej części ula dałem 5 ramek z małymi początkami i przenieśliśmy tam matkę.

Między dolną częścią ula a górną ułożyłem szczelnie powałkę — tak aby uniemożliwić wszelką komunikację pszczołom.

W ten sposób utworzyłem 2 pnie, pierwszy w górnej części ula w dwóch nadstawkach, z muchą nietotną i wszystkim czerwem, drugi zaś z muchą starą, lotną i ze starą matką na początkach.

Skutek tego odrojenia był taki, że w pniu górnym młoda mucha w czasie głównego pożytku załała całe gniazdo miodem, dając 21 kilo miodu, zaś w pniu dolnym stara, lotna mucha z matką starą, odbudowała gniazdo i zebrała dostateczny na zimę zapas miodu.

Świadkiem tego byli pp. Weber, Lanckoff i Wł. Dydusiak, instruktor pszczelnictwa.

Charakterystycznym jest, że pnie, którym w jakikolwiek sposób matek w czerwieniu nie ograniczyłem, nie dały żadnych zysków w miodzie.

Przy tym systemie odrojenia zyskujemy więc nie tylko wydatniejszy zbiór miodu, wskutek naturalnego ograniczenia matki w czerwieniu przez osadzenie jej na początkach, ale zmuszamy pszczoły do budowy plastrów, a zatem do produkcji wosku, na co dotychczas nie zwracaliśmy wcale uwagi; pszczoły winny nam dostarczać nie tylko miód, ale i wosk.

Technika gospodarki pasiecznej powinna iść drogą jak największego wyzyskiwania zdolności roboczej pszczoły, a przecież zdolność wytwarzania wosku leży w naturze pszczoły.

Na zmuszanie pszczoł do produkcji wosku zwracał uwagę jeszcze Lewicki.

Produkcja wosku spadła obecnie u nas do minimum, bo ogół pasieczników kładzie wagę jedynie na produkcji miodu, a przecież wosk jest tak cennym a poszukiwanym produktem.

Wybijanie matek na czas pożytku jest wielkim błędem z punktu widzenia produkcji wosku.

Przy pomocy starej matki winniśmy przez system odrajania zmuszać pszczoły do budowy plastrów.

Przy końcu pożytku, kiedy pszczoły już mało woskiem ciągną, matkę starą możemy usunąć i po zabraniu miodu z plastrami z pnia górnego, łączymy pszczoły z pniem dolnym.

Przy tym systemie gospodarki możemy corocznie z każdego pnia przynajmniej 5 plastrów starszych przetopić na wosk i otrzymać z większej pasieki wcale pokazny dochód z wosku.

System odrajania pni da się zastosować w każdym systemie ula przez odpowiednią manipulację.

Najłatwiej jest jednak stosować system odrajania w ulu Dadant'a przy pomocy nadstawek.

Tylko odrajanie pni w ulach rozbieralnych wszelkich systemów a gospodarka rojno - miodna z kasowaniem po pożytku roji, — w pasiece z ulami nierozbieralnymi dać może największe korzyści z hodowli pszczoł, bo daje dochód w miodzie i wosku.

Pszczelarze! Prenumerujcie „Bartnika Postępowego“!

Józef Watzka, Zagrobeli ad Tarnopol.

Ul pojedynczy.

Jak już w numerze licowym «Bartnika P.» w artykule p. t. »Warunki ula przemysłowego« wykazałem, że jednym z głównych warunków, nadających ulowi szerokie zastosowanie w pasiekach przemysłowych, jest jego taniść.

Jedynie szerokie zastosowanie uli jak najtańszych, tak pod względem zużycia materiału, jakoteż pod względem uproszczonej konstrukcji w budowie, może u nas na szerokich przestrzeniach zachodniej i wschodnio-północnej Polski podnieść pszczelnictwo do wyżyn produkcji przemysłowej — tj. takiej, jaką dziś widzimy na Podolu.

Ogólnie utarło się u nas przekonanie, że jedynie okolice Podola są miododajne, natomiast reszta Polski do prowadzenia pszczelnej gospodarki się nie nadaje.

Ktoby tak twierdził jest w błędzie. Pszczelnictwo na Podolu rozwinęło się do rozmiarów przemysłowych, pominiawszy bezsprzecznie miododajne okolice — jedynie dzięki temu, że podolski pasiecznik nie patrzy na swą pasiekę z punktu widzenia estetycznego, ale z punktu widzenia praktycznego i użytkowego.

Technika gospodarki pasiecznej, którą przejmuje syn po ojcu, jest tam dalece uproszczoną i przystosowaną do warunków miejscowego miodobrania, że w konsekwencji dochód dać musi.

Podole nie dlatego jest źródłem produkcji miodu i wedle nieco przesadnego orzeczenia »krajem miodem płynącym«, w którym »miód się leje« — ale dlatego, że pszczelnictwo znalazło tam szerokie zastosowanie wśród najszerzszych warstw wieśniaczej ludności i że pasieki Podola liczą setki tysięcy pni.*)

Wskutek dużej ogólnej produkcji miodu, miód na Podolu jest produktem

*) Jednak z naszej strony zaznaczamy, że Podole ma najlepsze warunki dla rozwoju pasiek z powodu bogatej flory miododajnej. *Przyp. Red.*

tanim, tańszym niekiedy od cukru. — Materiał natomiast na ule w porównaniu od innych okolic Polski jest o 100% droższy.

Pszczelnictwo zatem podolskie, by się opłacić, musiało sobie znaleźć na drodze budowy uli drogę jaknajbardziej pod tym względem ekonomiczną, bo polegającą na jak najmniejszym zużyciu materiału — do zbudowania mieszkania dla pszczelej rodziny potrzebnego.

A zatem przemysłowe pasieki Podola składają się przeważnie z uli o ścianach pojedynczych — obłożone niekiedy cienką warstwą słomy, przymocowaną listewkami do ścian ula.

W ulach takich o ścianach pojedynczych, grubości około 3 cm., przechodzą pszczoły z wiosną do siły na równi z ulami o ścianach podwójnych, jeśli tylko są dostatecznie w zapasy zaopatrzone.

Zastosowanie uli pojedynczych ma wielkie znaczenie w okolicach bezleśnych Polski.

W roku bieżącym nie widziałem również w swej pasiece doświadczalnej żadnej różnicy między rozwojem pni w ulach o ścianach pojedynczych a podwójnych, — to samo zauważył p. L. Weber w swej pasiece, a u p. Onufrego Sieroga w Przychojcu koło Leżajska zimują bardzo dobrze pszczoły, pozostawione na toczeniu w ulach o ścianach pojedynczych, lekko tylko obwiązane po bokach warstwą słomy.

Najważniejszym czynnikiem w konstrukcji ula dla dobrego rozwoju pnia z wiosną jest możliwość dobrego zaopatrzenia pnia z wiosną »w głowie«, by ciepło z gniazda ułatwić się nie mogło.

Jeśli do tego np. w ulu amerykańskim, pojedynczym, wypchany z wiosną — miejsca wolne za zastonkami po bokach gniazda i głowę ula dostatecznie zaopatrzymy — to ula więcej w gospodarce dogodnego, dla rozwoju pszczoł więcej przyjaznego, tańszego i prostszego w wykonaniu trudno obmyślić.

Władysław Dyduśiak, instruktor pszczel. w Tarnopolu.

Pszczelnictwo przemysłowe na Podolu.

Wieleśmy słyszeli o pszczelnictwie zagranicznym i znów musimy w myśl przysłowia: »cudze chwalicie — swego nie znacie«, skonstatować, że naszego przemysłowego pszczelnictwa nie znany. I... obyśmy go nie znali...

Ale o jakim pszczelnictwie chcę pisać?

Za opis tego przemysłowego, obliczonego wyłącznie li tylko na »Gescheft«, pszczelarzenia, niech posłuży urywek protokołu, spisane go przeze mnie w maju b. r. w miasteczku Kozowej ad Brzeżany.

»... I tak, roku zeszłego, spekulanci żydowscy zakupili do samej Kozowej około 3000 pni, które po skończonem miodobraniu, nie zostawiwszy im żadnych zapasów, pozostawiono swemu smutnemu losowi. Tak, że roje t. z. gładniaki, późnem latem i jesienią są tutaj zjawiskiem bardzo pospolitem itd.«

Tak się rzecz miała w roku zeszłym i to tylko w jednej miejscowości, gdyż dodać trzeba, że tego rodzaju pszczelnictwo jest silnie przez spekulantów na Podolu rozwinięte a rozwija się niestety w coraz szybszem tempie. W roku bieżącym w tej samej Kozowej kapitał włożony w to niecne »przedsiębiorstwo« wacha się między 75 — 100.000 zł. Około 4000 pni, czeka tam na śmierć głodową.

I zapyta każdy: a od czegoż jesteście panie instruktorze? Czyż nie możecie przeciwdziałać, porobić kroków zaradczych drogą przez władze, by owych dziesiątek tysięcy pni rok rocznie w łak okropny sposób nie wyniszczano? Czyż nie lepiejby było tak pokazać część własności narodowej skierować w ręce jakiegoś przedsiębiorstwa, a uruchomić nieznanu u nas handel pszczołami itp.?

Pytanie słuszne.

Poruszyłem tę kwestję przez sekcję pszczelniczą Tow. Gosp. Interwenjowałem u członków sekcji hodowlanej z Ministerstwa Rolnictwa, będącej tutaj w przejeździe. Prosiłem o radę naczelnika wydziału hodowlanego w Województwie.

Niestety! Starania szefa biura pszczelarskiego, p. inż. Webera i moje, spełzły na niczem. Spotkałem się z taką odpowiedzią: w państwie konstytucyjnym wolno każdemu zrobić ze swą rzeczą co mu się podoba... Interpretować ustawy nie można.

Nie wątpię, że pomimo wszystko, ustawa, chroniąca nasze pasieki przed dziesiątkowaniem przez naszych najserdeczniejszych, przy podaniu sobie rąk przez pszczelarzy wszystkich dzielnic wejdzie czy prędzej czy później w życie. I wierzę, że li tylko dlatego ustawy tej nie mamy, że nikt tej kwestji zdaje się nie poruszał, że społeczeństwo poprostu nie wie, jakie straty ponosi dobro ogólne rok rocznie, ku korzyści wrogich nam czynników. Lecz zanim ustawodawstwo nasze zdobędzie się na krok stanowczy a tak upragniony przez wszystkich sumiennych pszczelarzy Podola, sporo czasu zapewne upłynie.

Trzeba nam więc zacząć akcją ratowniczą natychmiast. Wyobrażam sobie ją w postaci wykupywania owych dziesiątek tysięcy pni i »zauudnienia« niemi okolic zachodniej Małopolski, Kongresówki i Poznańskiego, któreto niejednokrotnie nie są znów łak pozbawione warunków odpowiednich dla hodowli pszczoł, jak się to powszechnie sądzi.

Wszak nasze Podkarpacie i Podhale posiada warunki nieraz wprost wyśmienite, a jeżeli weźmie się pod uwagę jakość miodu z tych okolic, którego cena jest zwykle kilkakrotnie wyższą, doehodowość tych okolic może śmiało konkurować z Podolem. Sam znam pasieki w zachodniej Małopolsce, dające rok rocznie piękne dochody. Jeżeli pszczelnictwo na »Zachodzie« nie stoi na takim poziomie na jakim stać powinno to tylko z tej przyczyny, że zamało propagujemy je, a jeżeli propagujemy, to w sposób zbyt jednostronny i uważam, że za kosztowny. Lecz odbiegam od tematu.

Zapyta się nlejedyn z Czytelników zkad nasi »przemysłowcy« zbierają corocznie takie masy pni?

Na Podolu lesistem, w sąsiedztwie większych kompleksów leśnych, znajdują się wsie, których główny dochód z pasieki stanowią pszczoły, produkowane dla żydków.

Rzecz się ma następująco:

Zimą i wczesną wiosną każdego roku, kiedy nasz Iwan, Hryć i Bartek, wymłóci siasiek a ziarno (jak wogóle wszystko) sprzeda starozakonnemu kupcowi, bierze zadatek na tyle a tyle pni o tytu a tytu ramkach czerwiu, które zobowiązuje się pielęgnować do kwiatu gorczycy, lub też do czasu wybijania matek, t. j. do św. Jana najpóźniej. Zadatek wynosi zwykle 5 zł., czyli wedle chętnie używanej tutaj jednostki płatniczej, 1 dolara. Resztę, t. j. 3—5 dolarów, zależnie od tego, czy sprzedaż pojmuje się z ulem czy bez, kupujący płaci w czerwcu przy odbiorze pszczół. Ule zwykle ma żydek swoje — zwykłe ordynarnie zbite skrzynki z desek 3 cm. o wymiarze wewnętrznym, 10 ram ula słowiańskiego. Pnie zasiłkowane, o ile mają przebyć krótszą drogę i tylko nocami, są ustawiane do oblotu, gdziekolwiek je ranek zastanie. Wieczorem zaś załadowuje się je z powrotem na wozy. Jeżeli zaś mają wędrować koleją, automobilem, lub końmi a zależy żydkowi na pośpiechu, zaopatruje je w zatwory z siatki drucianej. Po przybyciu na miejsce, ustawia się ule wprost na ziemi, lub na kamykach, lub też na kawałkach drzewa, kładzionych poziomo (rzadko się wbija paliki) matki wybija i z nastaniem pożytku miód drze co dnia. Dalszy przebieg jest już Czytelnikom wiadomy.

Chcąc skutecznie działać przeciw tej zubożającej własność narodową gospodarce, trzeba się nam wziąć w braku innych środków do tego samego sposobu nabywania pszczół jakiego używają spekulanci. Jak już wspominałem, ustawodawstwo nie prędko zdaje się przyjdzie nam z pomocą, tymwięcej, że punkt ustawy włoskiej (jaką posługiwano się przy układaniu naszej ustawy) przewidujący zakaz siarkowania pszczół a dopuszczający jedynie łączenie, nie został uwzględniony. A to zdaje się z tej przy-

czyny, że siarkowanie jest dopuszczalne a nawet konieczne przy gospodarce w kószkach Lüneburskich, t. z. w Wielkopolsce »czubatkach« Lecz rzecz się tu dzieje w obrębie pasieki danego pszczelarza. U nas na Podolu lesistem rzecz się ma inaczej. Pszczelarz produkuje pszczoły a raczej pnie, wyzimowuje, otacza staraniem przez całą wiosnę, często z uszczerbkiem pni nieprzeznaczonych na sprzedaż, gdyż czyniąc zadłość warunkom umowy, brakującą ilość ramek czerwiu musi dopełnić w pniach zadatkowanych.

W razie, gdyby z pośród Czytelników znaleźli się reflektanci na pnie sprzedawane na wyżej podanych warunkach, zechcą się zwrócić do Instruktora pszczelnictwa w Tarnopolu.

Ale stajemy wobec innego zapytania.

Dobrze! Pszczół można nabyć downną ilość po przystępnej cenie — lecz zkad wziąć uli niedrogich i o łatwej gospodarce, nadających się i dla ludzi, nie mających wiele czasu na poświęcenie hodowli pszczół. Jak sporządzić ul człowiekowi, nieobeznanemu ze stolarką? Boć wiemy z doświadczenia, że jeżeli pszczelarz jest zdany na ręce obce w sporządzaniu uli, czy też na czynności w pasiece, wykonywane nie osobiście — niech się zawczasu pożegna z dochodami z pasieki.

Ulem takim, nadającym się dla początkującego, małorolnego a nawet i dla większego właściciela, który najczęściej posługiwać się musi nieraz człowiekiem mniej obeznanym z pszczelnictwem, jest ul słomiany Kanitz'a, t. z. kószka wielkopolska, polecana swego czasu bardzo gorąco przez prof. Nowińskiego, na łamach »Bartnika« w artykule p. t. »Zwrot do kószek«. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że ul ten jest silnie propagowany przez Pacz. Związek Pszczelnicy i Referat Pszczelnictwa przy Min. Kolei. O gospodarce w tych ulach jak i o kombinacji jakichkolwiek uli ramowych z kószkami, napiszę w następnym artykule.

J. Stempel, — Haczów.

Ciąg dalszy o spadzi.

Coraz częściej w prasie bartniczej zagranicznej zajmują się pszczelarze tem ciekawem zjawiskiem, jakim jest spadź. W naszym Bartniku dopiero zaczynają się tem zjawiskiem zajmować, ale co ciekawsze, że wszyscy interesują się jedynie stroną zoologiczną tego zjawiska, pozostawiając na uboczu sprawę czysto-bartniczą. Nawet p. W. Fusek w ostatnim obszernym artykule podał nam jedynie stronę zoologiczną i sposób powstawania cukrów w roślinach na podstawie przeważnie źródeł niemieckich, nie dotykając ściśle fachowej strony bartniczej, choć zdaje sobie już sprawę z tego, że te sprawy należy koniecznie od siebie oddzielić i odłącznie traktować. Może i nic dziwnego w tem, że bartnicy wściubiają swoje trzy grosze w dziedzinę ściśle naukowe, gdyż już niejednokrotnie odkrywali pszczelarze tajemnice przyrody, dając asumpt fachowym uczonym do dalszego badania. Klasycznym przykładem ojciec Dr. Jan Dzierzon, który pierwszy zbadał i opisał w pismach bartniczych zjawisko dziewicoródtwa u pszczół, zyskując sławę i tytuły naukowe.

W numerze wrześniowym z roku 1924, zachęca słusznie Dr. Leciejewski, aby i bartnicy polską temu zjawisku poświęcili swą uwagę, a przedewszystkiem leśnicy. Pierwszy wyrwał się p. Karszniewicz i „stanowczo” twierdzi, że spadź wydzielają rośliny, gdyż komisynie ustalił słodycz w pędach drzew. Ktokolwiek wczytywał się w historję odkryć tajemnic przyrody, mógł zauważyć, że wielcy badacze przyrody nie posługiwali się nigdy kategorycznymi imperatywami, lecz najchętniej mówili lub pisali, prawdopodobnie, przypuszczalnie, a w najwyższej ekstazie zachwytu, gdy udało się im odkryć lub wyjaśnić jakąś tajemnicę, posługiwali się wyrażeniem, najprawdopodobniej. Zdawali sobie dobrze sprawę, że zjawiska przyrodnicze komplikują się często coraz więcej im bliżsi byli zbadania. Stąd też nauka nie kroczy nigdy po linii prostej, lecz idzie raczej zygzakiem; to zrobi

pół kroku naprzód, to znowu cofnie się o dziesięć wstecz, by znowu zrobić kroku przodowi. Określenie spadzi, które zrobił p. W. Fusek, nie zdaje mi się zupełnie trafnem; właściwszem byłoby wziąć za podstawę do określenia etymologiczne znaczenie wyrazu, zatem **ciecz słodka, wydzielana przez mszyce spadające z niektórych drzew w pewnych porach przy sprzyjających warunkach atmosferycznych**. Tak zwane nektarja pozakwiatne, o których również wspomina p. W. Fusek, znajdują się nietylko u wyczki płotowej, ale także u wyki siewnej vicia sativaa, u wyki piaskowej vicia villosa, także u czereśni, a ponieważ dwa ostatnie gatunki wyk mają wielkie znaczenie i dla rolnictwa i dla bartnictwa, więc pożytek dla pszczół tych roślin opiszę w osobnym artykule. Owe nektarja pozakwiatne, o ile mię mój wzrok i słuch nie zawodzi, nie powodują spadzi, a korzystają z tego rodzaju słodyczy u czereśni i osiki jedynie mrówki, zaś u gatunków wyk pszczoły i mrówki. Właściwej spadzi w postaci rosy miodowej, opadającej z jodeł, grusz, wierzb, śliw, dębów, leszczyny nie zauważyłem dotąd na czereśniach ani na osikach.

W praktyce życiowej widzimy lepsze z użytkowanie spadzi przez bartnictwo. Pasieki, stojące własną siłą, bez większego wysiłku mózgowego i nakładu pieniężnego widzimy z pokolenia na pokolenie w pobliżu lasów w Karpatach lub na Podkarpaciu. Wylączam w tym wypadku okolice wybitnie miodne, znajdujące się w niektórych częściach Podola, Wołynia a może i gdzieindziej a miodność tych okolic zależy w znacznym stopniu od zawartości wapna w glebach tych okolic; ale o tem znowu innym razem. Przeciętny pasiecznik zwykł uważać las o tyle tylko za teren pożytkowy dla pszczół, o ile tam kwitnie w maju poziomka, z końcem czerwca malina, w lipcu jeżyna. I faktycznie rośliny te, a szczególnie malinę należy uważać za wybitnie miododajne rośliny,

ale nie jest to wszystko czego las pszczołom jeszcze dostarcza, szczególnie w lata posuszne, które w praktyce okazują się najmłodniejsze. Weźmy pod uwagę obszar lasowy o przestrzeni 500 hektarów jako jednostkę gospodarczą, zagospodarowaną według racjonalnych zasad techniki lasowej w rejonie górskim, gdzie przeważa jodła. Przy turnusie sześćdziesięcioletnim wycinać się tam powinno rocznie około 8 hekt. w okresie zimowym i tyleż hektarów zaraz na wiosnę zasadzić. Na świeże zręby rzuca się już pierwszego lata tu i ówdzie poziomka, nanesiona z kałem ptaków leśnych, żywiących się jagodami, jak kosy, drozdy, kwiczoły i t. p. W drugim roku rozmnaża się silnie za pomocą zakorzeniających się wąsów, znajdując obfitość pokarmów w świeżo rozkładającej się próchnicy leśnej. W trzecim roku pojawia się tu i ówdzie malina i jeżyna, rozmnażając się w czwartym i piątym, zaś w siódmym i ósmym zaczynają się prawidłowo zasadzone kultury zwierzać, oceniać ziemię, niszcząc wszelaką roślinność pod sobą. W powyższym wypadku 64 hekt. czyli 12'8% znajduje się otwartej przestrzeni, przystępnej dla roślin miododajnych, 436 hekt. czyli 87'2% pokryte jest zwartym drzewostanem, młodszym lub starszym, pod którym wegietować może słaba, mała ilość gatunków roślin, nie mających znaczenia dla pszczelnictwa. Lecz owe 87'2% przestrzeni w razie pojawienia się spadzi dać może obfity zbiór miodu dla niedającej się nawet w przybliżeniu obliczyć ilości pasiek. W praktyce przedstawia się sprawa nieco inaczej, gdyż mało jest lasów w Polsce racjonalnie prowadzonych. Ja widziałem drobne zakulturowane lasy na Górnym Śląsku w dobrach pszczyńskich, następnie w dobrach żywieckich, i w dobrach łańcuckich. W sumie setki tysięcy hektarów lasów w Karpatach i na Podkarpaciu stanowi bardzo dobry teren dla pasiek stałych i wędrownych, ze względu na pojawiającą się tam prawie co roku spadz. W roku 1924 miałem sposobność przechodzić przez las w różnych porach roku i dnia położony w pobliżu stacji kolejowej Iwonicz.

Las ten nie jest zwarty, posiada w północnej stronie sosnę, w zachodniej olchę dąb, świerk, w południowej dąb, świerk, w środku grupy świerków i jodeł dość skarłowaciałe z tej racji, że rosna na równinie i wysokości nad poziom morza nieodpowiedniej dla rozwoju jodły. Las ten pamiętny w historii, gdyż w roku 1915 ósmego maja o 2-giej godzinie po południu ustawione i zamaskowane na północnej krawędzi lasu baterie pruskie z armji Mackenzena, wyrzucały huraganowym ogniem ołów i żelazo na trzecie i czwarte linje moskiewskie, rozłożone w naszej wsi. W bitwie tej, trwającej od drugiej do 11-tej w nocy, spaliło się przeszło sto kilkanaście budynków, zniszczały resztki bydła i koni, jakie Moskałe nie zdążyli zabrać, uległo zabiciu i poranieniu kilkadziesiąt ludzi z naszej wsi, a zniszczało także bardzo wiele okazałych lip, w których ludność od dawien dawna lubuje się i obsadza swe domostwa. 5./VII. zauważyłem na grupie jodeł i na dębach charakterystyczny brzęk, podobny do tego, jaki się słyszy na lipach podczas kwitnienia, zaś ani w pobliżu sosen, ani też świerków nie było słyhać tej charakterystycznej muzyki, choć i na świerkach są mszyce, powodujące na końcach pędów szyszkowate zgrubienia. Pod koniec więc lata i w jesieni z chwilą, gdy rozmnożą się osy, szerszenie a także z brzaskiem dnia w lecie, w koncercie tym przeważają powyższe błonkówki wraz całą czeredą najrozmaitszych much. Znamienią jest rzeczą, że osy i szerszenie, żywiące się białkiem zwierzęcem, nigdy nie napastrują mszyc, choć widzi się często, jak osy łowią muchy w pomieszkaniach i zanoszą zdobycz do gniazd. Widzieć to doskonale można podczas spadzi na łożynie, jaką w tym roku zauważyłem nad rzeką Morawą. Osy chodzą po grupach mszyc, wpiłych zapomocą ryjka w korę młodych i dwuletnich pędów, a mszyce, gdy osa przejdzie po nich, najeżą się. Zjawisko to wpadło również w oko pułkownikowi Józefowi Ekiertowi, bawiącemu na urlopie we wrześniu w tych stronach. W dniu powyższym mniej zajmowałem się spadzią na jod

łach, którą już opisałem w poprzednich latach a interesuje mię spadź na dębach, którą po raz pierwszy w tym roku zauważyłem, a ponieważ lasy dębowe zajmują również wielkie przestrzenie szczególnie w wschodniej części Małopolski, więc spadź na jodłach i dębach ma dla bartnictwa największe znaczenie.

Wybieram dobrze rozgałęziony dąb i wspinam się na niego. Odłamawszy kilka gałęzi z wierzchołka, środka i z różnych stron, zrzuciłem na ziemię. Na pniu i gałęziach masy mrówek! Jedne idą od ziemi do góry, zaś inne odbywają podróż odwrotną. Na młodych pędach przy nasadach liści zauważyłem masy mszyc drobnych, koloru popielatego. Na liściach im bliżej dołu, tem gęściej usiane drobne kropelki cieczy a liście niektórych roślin pod dębem wprost ślnią się od kleistej, słodkiej cieczy. Pszczoły brzęczą i w nerwowych ruchach oblatują to gałązki drobne, to znowu śladają na liściach i zlizują ciecz. Dzień upalny po ciepłej i spokojnej nocy; Zlazłszy z drzewa, oglądam dokładnie gałęzie z różnych wysokości i zauważyłem, że z wierzchołka najmniej pokryte są kropelkami cieczy a najwięcej dolne; mszyc, im bardziej do góry tem więcej. W tym samym dniu badałem jeszcze trzy grupy dębów w różnych stronach i położeniach naszej wsi. I tak na grupie dębów, stojących na wilgotnych łąkach, nie zauważyłem spadzi, zaś na grupie bliżej wsi na pastwisku znowu bardzo obfitą spadź, a na ostatniej grupie w kotlinie Wisłoka znowu nie. Jakie są przyczyny tego, trudno zaraz zbadać, przypuścić można, że na mokrzejszych łąkach nawet w ciepłe

noce unoszą się mgły, oziębiające okoliczne rośliny tak, że mszyce znacznie wolniej rozmnażają się. Końcowym objawem spadzi jest szczernienie liści i pędów, na które ciecz spadziowa ściekała. Tak samo miód, znoszony pod koniec lata i w jesieni, wykazuje coraz wyraźniejsze zbrunatnienie. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że na ciecz, rozlaną po pędach i liściach o pewnej koncentracji, rzucają się dzikie grzyby, drożdżaki, znajdujące się wszędzie w powietrzu, powodują fermentację tej cieczy, przyczem same silnie się rozmnażają, wytwarzając masy zarodników w postaci czarnego pyłu. Pył ten pokrywa jesienią liście i pędy, tak widoczne nawet z daleka, że wyglądają, jakby je kto sadzą obsypał. O ile już sama ciecz spadziowa zakleja szparki w liściach i młodych pędach i utrudnia lub zupełnie tamuje wymianę gazów w roślinach, o tyle znowu czarny nalot, osadzony na liściach, utrudnia asymilację bezwodnika węglowego, a w następstwie tego, na drzewach owocowych widzimy mało dorodne owoce, zaś w drzewach leśnych mniejszy przyrost drewna. Pszczoły, oczyszczając liście i pędy ze spadzi, wyświadczają lasom, ogrodom ogromną przysługę i na tem polega ich dalszy użytek w gospodarstwie przyrody.

W miarę rozwoju kultury ogrodniczej niszczyć będziemy mogli mszyce na drzewach owocowych przez spryskiwanie cieczami chemicznymi, a przeto zapobiegać i powstawaniu spadzi, jednak o niszczeniu mszyc na wielkich przestrzeniach lasowych mowić być nie może; tu rolę oczyszczania liści ze spadzi spełnią pszczoły, ale wtedy tylko, gdy będą na wielką skalę hodowane.

Siejcie rośliny miododajne!

Ks. A. Margoński, *Uмение p. Dąbie.*

O korzyści z pszczół dla rolnictwa.

Czy pszczoły odwiedzają się rolnikowi za pieczę przy nich?

W Niemczech niektóre okolice są tak ubogie w pożytek, że pszczelarz nic od pszczół nie ma i prawie co rok musi im uzupełniać zapasy cukrem, a rząd oddaje go dla pszczół tanio — gdyż i rolnik i rząd wiedzą, że bez pomocy pszczół rolnictwo doszłoby do upadku. — Wiadomo bowiem, że nawet rośliny, zapyłane własnym pyłkiem, bez krzyżowania się co pewien czas zwyrodniałyby i rodziły ziarnka czcze i puste.

Obliczono, że państwo niemieckie zyskiwało co rok na zapyłaniu roślin przez pszczoły około 300 milionów marek złotych, a Stany Zjednoczone około 200 milionów dolarów.

Uczeni przekonali się, że z każdych 100 kwiatów tataraki, posianej o 50—100 metr. od pasieki, wydadzą nasienie przeszło 72 kwiatki, a ta sama ilość kwiatów w odległości 2 kilometrów od pasieki wyda tylko 15 nasion, ponieważ mniejsza ilość pszczół może je oblecieć. — Przy zapyłaniu rzepaku pszczoły oddają jeszcze jedną usługę: siadając na kwiatkach, nachylają nagle łodygi i strącają z nich żarłoczne chrząszczyki.

O pracowitości pszczół świadczy i to, że, jak obliczono, z pnia o średniej sile (składającego się z 20 tysięcy pszczół), w maju i w czerwcu wylatuje na pracę w ciągu minuty około 80 robotnic, co uczyni przez dzień w ciągu 10 godz. około 48 tysięcy wylotów, a pszczoły zapyła przez ten czas 240 tysięcy kwiatów. — Czyż nieszkoda więc tyłu skarobów, które traci co rok ojczyzna nasza przez to, że pszczół w niej zamało i nie umiemy obchodzić się z niemi?

Komu służą pszczoły?

Pomimo, że pszczelarz pracuje w pasiece nie raz w pocie czoła wśród upału słonecznego, pszczoły wypłaca mu miodem i woskiem zaledwie dziesiątą część tego, co warta korzyść z roślin, zapyłonych na korzyść rolnika bez jego pracy; w lata wilgotne pszczelarz od swych

pszczółek nie ma najmniejszej korzyści. — Tak więc pszczoły są wychowankami pszczelarza, ale sługami i dobroczyńcami rolnika.

W jaki sposób rolnik może powiększyć swój dochód z pola i z ogrodu?

Pszczoły zwiększają znacznie plon nasion i owocu; więc 1. rolnik powinien albo nabyć pszczoły i nauczyć się je hodować, albo przynajmniej umówić się z którymś z okolicznych pszczelarzy i przewieść do siebie jego pasiekę na czas kwitnienia roślin miodujących, — co opłaci mu się sowicie.

(Dawniej w Stanach Zjednoczonych rolnik brał pieniądze za to, że pozwalał postawić ul w swoim ogrodzie, dziś, kiedy przekonano się, ile korzyści przysparzają pszczoły, rolnik nie tylko nie bierze opłat od uli, ale je własnym kosztem do siebie przewozi.

2. Jeżeli rolnik ma własną pasiekę, a) nie powinien skąpić nakładu na dobre ule, wirówkę i węzę i pamiętać winien, że pszczoły są jego dobroczyńcami, — więc w roku głodnym nie powinien im skąpić cukru na ziemię; b) powinien nauczyć się pszczelarstwa od kogoś z okolicznych pszczelarzy i uzupełnić naukę czytaniem pism pszczelarskich i książek, opisujących gospodarowanie w ulach nadstawkowych.

(Z powodu nieznamomości pszczelarstwa u większych właścicieli ziemskich pasieki dworskie upadają i wkrótce zupełnie wyginą, jeżeli ich właściciele albo nie nauczą się pszczelarstwa, albo nie oddadzą pasieki w dłuższą opiekę biegłemu pszczelarzowi).

3. Rolnicy dla własnego dobra winni domagać się od sejmików i rządu, aby w szkołach rolniczych zaprowadzono obowiązkową naukę pszczelarstwa; wtedy młodzież nie będzie beżmyślnie spędzała czasy na tańcach przy wódcę, lecz zajmie się pracą w pasiece i wyrobem uli; wy na tem zyskacie, rodzice, gdyż dzieci wasze znajdą upodobanie w pracy,

a ćwiartki zboża już odtąd ze stodół zni-
kać wam nie będą!

Pszczerlarstwo jest zajęciem kobie-
cem, jako, że nie wymaga znacznej siły,
a potrzebne są do niego zalety niewie-
ście: pracowitość, cierpliwość, zręczność
i zamiłowanie porządku; niech więc
dziewczęta nasze uczą się w szkołach
pszczerlarstwa, nie będzie im się czas
przykrzył i po kawałek chleba nie będą
potrzebowały iść do miasta: praca przy
pszczołach pomnoży dostatek domowy
i da im utrzymanie niezależne, zadowo-
lenie i zdrowie, a ojczyźnie naszej przy-
sprzy bogactwa.

(Niestety! w planie nauk niektórych
szkół co rok ogłaszają naukę pszcze-
larstwa, — mimo, że go zupełnie nie
uczą, wprowadzając przez to w błąd
rodziców i uczniów!)

4. Wreszcie najgłówniejszym obo-
wiązkiem rolnika jest poprawić dołę
pszczół i zabezpieczyć je od głodu, jaki
w ostatnich latach cierpią prawie co rok:
każdej zimy dużo ich ginie z głodu; a, gdy-
by wyginęły pszczoły, upadłoby także rol-
nictwo. — Miodobranie bowiem w nie-
których okolicach trwa u nas zaledwie
kilkanaście dni, jeżeli wtedy wypadnie
słota i zimno, — pszczoły nie zbiorą
żywności dla siebie.

Rolnicy zaś nasi sieją zbyt mało
roślin gospodarczych, które przyniosłyby
im znaczną korzyść, pszczołom zaś da-
łyby pożytek, jako to: koniczyna biała
i szwedzka, inkarnatka, lucerna chmie-
lowa, rzepak, gorczyca biała, tańarka,
a na rolach wapiennych esparceta. —
Nieużytki i piaski powinien rolnik obsa-
dzić krzewami wierzby koziej albo »iwę«
o długich kotkach, obsiać żmijowcem
(piaski) lub nostrzykiem białym (albo
odmianą amerykańską nostrzyka, zwaną
»hubam«, która daje obfity zbiór miodu);
przy drogach powinien sadzić wierzby,
akację, (nawet na piaskach); roślinie bar-
dzo szybko i jest cennem drzewem;
a na ziemiach lepszych — lipy, (oso-
bliwie drobnolistną i amerykańską), klony
i wiąz; ogrodnicy powinni siać w więk-
szej ilości rezedę, facelię, hodować mal-
wy, śnieguliczkę, leszczynę i grochownik;
wtedy pszczoły będą służyły rolnikom
niezmordowanie.

(We Francji gminy i wsie wysadzają
drogi drzewami owocowymi, drzewa wy-
puszczają w dzierzawę, otrzymane zaś pie-
niądze dzielą porównowo pomiędzy wszyst-
kich mieszkańców wioski; w r. 1923
w pewnej wsi za otrzymane za owoc
pieniądze mogła kupić 2¹/₂ korca psze-
nicy! — Ileż bogactw niewyżyskanych
w naszej Polsce!)

Stan. Czyszkowski, Łódź.

Kószka słomiana.

Chciałbym zwrócić uwagę pszcze-
larzy, a szczególnie początkujących na
wielką wartość kószki słomianej, jako
mieszkania pszczelego.

W ostatnich czasach coraz szerzej
propagują się ule ramowe, niesłusznie
pogardzając kószką słomianą, zarzuca-
jąc jej niemożność prowadzenia w niej
postępowej gospodarki. Byłem i ja kie-
dyś takiego zdania, lecz moje przekona-
nia zbił ś. p. Chelmiński, były redak-
tor »Bartnika Wielkopolskiego«, wy-
kazując mi w słowach rozsądnych, że
właśnie dopiero gospodarę w kószkach
można nazwać postępową, ponieważ go-

spodarując w kószkach, trzeba posiadać
dużo wiadomości o życiu i przyrodzie
pszczół. Nie ten jest postępowym pszcze-
larzem, kto dla zbadania stanu pnia, lub
dokonania w nim czynności, rozбира
pień, lecz ten, kto z zewnętrznych oznak,
uwidocznionych na dostępnych dla pszcze-
larza oczu miejscach, potrafi ocenić stan
pnia i dokonać potrzebnych czynności,
bez rozbiierania gniazda i grzebania
w nim.

Gdyby, zamiast zaprowadzać i bu-
dować drogie dla pszczerlarza i nieod-
powiednie dla pszczół ule ramowe, po-
święcić więcej czasu i pieniędzy na uświa-

domienie pszczelarzy o życiu i przyrodzie pszczół, oraz badaniom nad kulturą roślin miododajnych i wydzielaniem się nektaru u tychże roślin, za wyrzucone na ule pieniądze kupić nasienia roślin miododajnych i zasiał je w swojej okolicy, błogie skutki tego nie dałyby na siebie długo czekać. Mniejby było puśłych uli po pasiekach, znikłyby narzekania na złe lata.

Koszka słomiana, to najtańszy i najpraktyczniejszy dla pszczół i dla pszczelarza ul, trzeba tylko umiejętnie w nim gospodarzyć.

Mam tu na myśli koszke składaną Kanitza. Proponowałbym tylko trochę ją zmienić. Koszka Kanitza składa się z trzech części, dwóch równych kręgów i trzeciego wieka. Otóż proponuję uczynić ją składającą się tylko z dwóch części: spodniej, która służyłaby do złożenia zapasów miodu na miesiące zimowe w ilości 5—6 kg., oraz jako zarodnia i górną część w kształcie wypukłego wieka, z otworem o średnicy 10 cm. na wierzchu, w której to części mogłyby jeszcze złożyć pszczoły zapasów 4—5 kg., potrzebnych do rozwoju pnia na wiosnę. Do dolnej części koszki możnaby wtedy stosować i węzę sztuczną, a do górnej nie. Koszka taka miałaby kształt kopytki, a okrągła kopytkowata forma koszki umożliwi osadzie pszczelej utrzymanie jednostajnej ciepłoty; słomiane ściany czynią koszke ciepłą w zimie i na wiosnę a chłodną w lecie. Nieruchome, przytwierdzone do ścian kószki plastry przeszkadzają szkodliwym przeciągom zimnego powietrza, jak to ma miejsce w ulach ramowych, przyczyniając się do spożywania przez pszczoły mniejszej ilości pokarmów, gdyż niepotrzebują one wtedy tyle ciepła wydziełać ze siebie, a poza tem i do zmniejszenia niebezpieczeństwa zaperzenia się pnia podczas dłuższej zfmowli. Z tejże wyżej wymienionej przyczyny, że budo-

wa plastrów jest nieruchoma, pszczoły w koszce słomianej, byle miały zapas pokarmu i dobrą matkę, rozwijają się szybciej na wiosnę niż pszczoły w ulu ramowym, co wielu poważnych pszczelarzy stwierdza rok rocznie. Gdy zachodzi potrzeba zmniejszenia gniazda, pszczoły w koszce kopytkowatej same to uczynią, przynosząc się do górnej, węższej części koszki, gdy zaś roje będą bardzo słabe, to czy będą mieszkać w ulu ramkowym, czy w koszce, chcąc mieć z nich pożytek, trzeba je połączyć po dwa.

Wszelkie inne czynności, potrzebne do prowadzenia pszczół postępowo, można przeprowadzić z tym samym skutkiem w ulach koszkach słomianych, co i w ulach ramowych rozbieralnych.

Rzekomo największą trudnością przy prowadzeniu pszczół w koszkach jest odkłanianie ich od rójki.

Pszczoły z koszki wyroją się tylko wtedy, gdy zabraknie im miejsca do rozwoju.

Temu najlepiej zaradzić można, gdy w odpowiednim czasie da się pszczołom pod koszke podstawkę z ramkami ze sztuczną węzą. Pszczoły wyciągną z węzy plastry, matka ich zaczerwi, w następstwie czego używa się podstawki jako nadstawki, postępując jak przy przewieszaniu ramek.

Chciałbym, aby tych kilka słów trafiło do przekonania pszczelarzy, aby przestali wyrzucać pieniądze na drogie i niewygodne dla pszczół ule ramowe, a poświęcili je na zasiew roślin miododajnych, oraz doświadczeniom nad niemi, a będą mieli więcej z tego korzyści¹⁾.

¹⁾ Ze zdaniem szan. autora zupełnie się zgadzamy i myśli jego popieramy — prosimy uprzejmie o dalsze artykuły na ten temat, jednak musimy zaznaczyć, że i ule ramowe, o ile są tanie, prostej konstrukcji i lekkie, również są polecenia godne.

Redakcja.



Załączone diagramy przedstawiają stan miodobrań w Lwowie i w Zagrobeli pod Tarnopolem.

Odczytuje się przebieg pożytku w następujący sposób (n. p. diagram lipcowy z Zagrobeli):

Czarne pola to przybytek dzienny miodu nad linią, oznaczoną przez O; kreskowane pola, poniżej linii zera, oznaczają ubytek dzienny miodu.

dnia 1-go lipca, ciepota 15° C, pogoda: słonecznie, czasami pochmurno, opady: rosa, wiatr południowo zachodni, przybyło 50 dkg miodu.

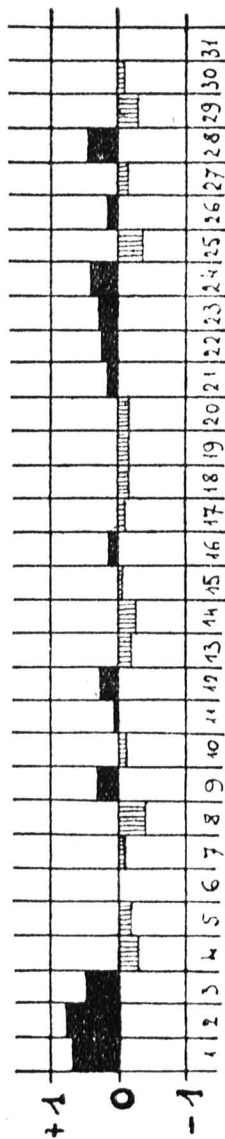
dnia 2-go lipca, 14° C, słonecznie, czasami pochmurno, deszcz, wiatr płn. wsch., miodu przybyło 75 dkg. (każdego dnia liczy się od linii zera).

dnia 9-go lipca, 18° C, słonecznie, rosa, wiatr zachodni, miodu przybyło 2½ kg.

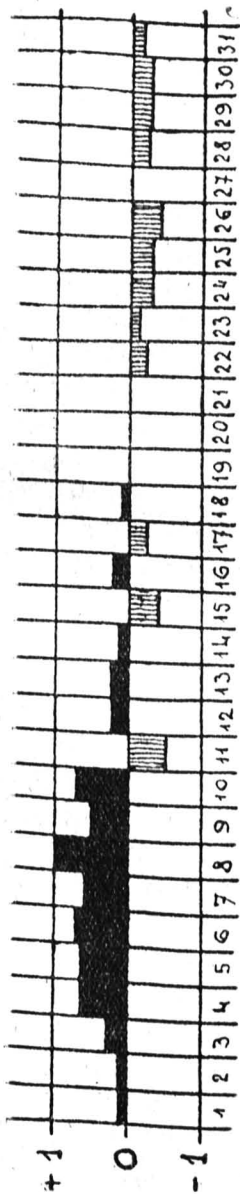
dnia 22-go lipca, 18° C, słonecznie, czasami pochmurno, deszcz, wiatr połudn. miodu nic nie przybyło.

dnia 30-go lipca, 19° C, słonecznie, rosa, wiatr zach. miodu ubyło 15 dkg.

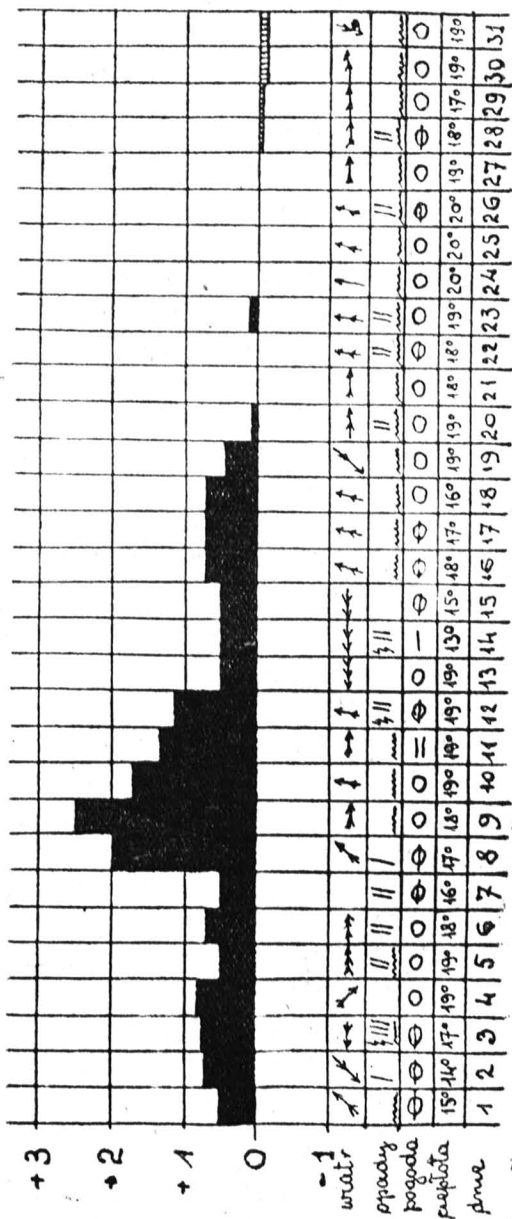
dnia 31-go lipca, 19° C, słonecznie, rosa, wiatr półn. wsch. miodu ubyło 15 dkg.



Czerwiec — Lwów-Sнопków.



Lipiec — Lwów-Snopków.



Lipiec — Zagrobel-Tarnopol.

Nowe książki.

A. N. Briuchanenko: *Pszczelnictwo. Podręcznik do prowadzenia pszczół w ulach ramkowych, różnych typów w średnim i południowym pasie S. S. R. Wydanie państwowe 1924 r. Cena 4 rub.*

Książka ta, zawierająca zwyż 500 str. druku, różni się od innych tego rodzaju podręczników pszczelarskich tem, że przedewszystkiem traktuje pszczelnictwo ze strony praktycznej, a podane w niej sposoby gospodarki pasiecznej oparte są na własnych lub doświadczalnych innych pszczelarzy ostatnich czasów. Autor przyłożył wiele starania, aby przedmiot opanować w zupełności. Gdzie mu brakuje danych z doświadczenia własnego, czerpie je z dostępnej mu literatury, z powołaniem się na źródła, między którymi nie brak wiadomości z dzieł Ciesielskiego, Dzierżona i Lewickiego. Żałować należy, że autor nie zna pism naszego starego pszczelarza Lubienieckiego, a znajomość ta w wielu wypadkach pozwoliłaby mu niejedno jaśniej przedstawić.

Co do układu podręcznika, to dział o przyrodzie pszczół jest nieco po macoszemu traktowany, brak bowiem anatomji pszczóły i tego wszystkiego, co tak wspaniale opisali Lubieniecki i Ciesielski, obserwując życie pszczół każdy z nich przez dziesiątki lat. P. Briuchanenko kładzie nacisk przedewszystkiem na pszczelnictwo, jako gałąź gospodarstwa wiejskiego, która powinna zawsze obficie owoce wydawać.

Treść książki nie wiele się różni od podręczników pszczelarskich takich, jak n. p. Webera: *Hodowla pszczół*. Po części teoretycznej następuje część praktyczna o całorocznej gospodarce pasiecznej, a w końcu podaje autor zasadnicze metody pszczelnictwa. Trudno byłoby choćby pokrótce dać treść całego dzieła. Nowych rzeczy, któreby postępowemu bartnikowi polskiemu nie były znane, autor nie podaje. Są tam jednak kwestje, nad którymi należy się nieco zastanowić, a nawet je podyskutować: Podając na str. 158 podstawy klasyfikacji uli, autor dzieli ule zasadniczo na

3 typy: leżaki, stojaki wielopiętrowe i półtora piętrowe. Typy dzieli na systemy, grupy, półgrupy i t. p. Otóż mojem zdaniem samo ustanowienie takiego podziału jest błędne.

Pojęcie typu ula jest pojęciem zbiorowem, jest to wyrażenie, oznaczające kilk^e lub kilkanaście cech ula. Więc typem ula zwijemy jego zewnętrzny wygląd, konstrukcję i t. p. Może być ul tego samego systemu, tej samej grupy, o tej samej ramce lecz innego typu. Bardziej prawidłową byłaby klasyfikacja taka: Ule dzielimy na dwie grupy:

G. I. Leżaki (ule poziome).

G. II. Stojaki (ale pionowe). Te zaś na 2 półgrupy:

A. Stojaki wielopiętrowe.

B. Stojaki półpiętrowe.

Ule Grupy I. jakoteż II. mogą być najróżnorodniejszych systemów, oraz typów n. p. syst. uli z wierzchu otwieranych lub z boku, syst. uli o ramkach stojących, leżących, lub kwadratowych, typ ula o konstrukcji ścian pojedynczych lub podwójnych, o dnie stałym lub ruchomem. Tak samo myli się autor, sądząc na str. 159, że system ula zależy od rozmiarów ramki, bo mamy n. p. ule syst. Dadana Blatta, ale wcale nie na ramkę D. B.

Charakteryzując ule, autor stawia na pierwszym miejscu leżaki. Sławiąc ich dobre strony, nie wspomina o ich wadach. Jako wzór leżaka stawia ul syst. Lajensa, podobny do ula warszawskiego. Szkoda, że autor nie zapoznał się z broszurami p. Brzóski, a wówczas nie zbyłby krótko uli Lewickiego, które są pierwowzorem uli warszawskich. Przy opisie stojaków na stronie 167 bardzo słusznie autor zauważył, że ule te nie mają tyle zalet co leżaki. Zwyczaj zaś gromadzenia zapasów miodu nad czerwiem wcale nie dowodzi, jakoby pszczóły zbierały ochotniej i więcej miodu w nadstawione magazyny, czego nikt dotychczas doświadczalnie nie zdołał dowieść.

Pisząc zaś o konieczności przygotowania samemu sztucznej węzy na wal-

cach, autor nie podaje opisu wyrobu tejże, gdyż, według niego, rzecz ta potrzebuje specjalnych wiadomości. Rzeczą właśnie podręcznika pszczelarskiego byłoby poznanie pasiecznika o sposobie wyrobu sztucznej węzy, bo gdzież w takim razie można tej wiedzy nabyć?

To byłyby najważniejsze i zdaje się jedyne usterki, na które należało zwrócić uwagę. Zresztą pod względem jasności i przejrzystości układu, doboru dobrych i oryginalnych rysunków dzieło to zaliczyć można do jednych z najlepszych podręczników pszczelnictwa. Nawet bardzo niewiele uświadomiony pasiecznik, postępując w myśl wyłożonych w książce p. Briuchanenki, zasad może i pasiekę należyte prowadzić i ul każdego systemu sam zbudować.

Jako osobliwość, w naszych podręcznikach dotychczas nie spotkaną, należy podkreślić, że autor zupełnie jasno rozróżnia sposób gospodarki pasiecznej w północnych okolicach od południowych, co jest bardzo ważnym nie tyle ze względu na pożytek, co ze względu na jakość uli i sposobu gospodarki w nich. Ponieważ w książce A. N. Briuchanenki jest bardzo bogaty materiał spostrzeżeń z życia pszczół, oraz poglądów autora i swoich własnych teorii gospodarstwa pasieczniczego, trudno o wszystkim w tej krótkiej wzmiance pisać. Wogóle podręcznik ten czyta się z zajęciem i zadowoleniem bo i styl tam jasny i sposób ujęcia wiadomości treściwy.

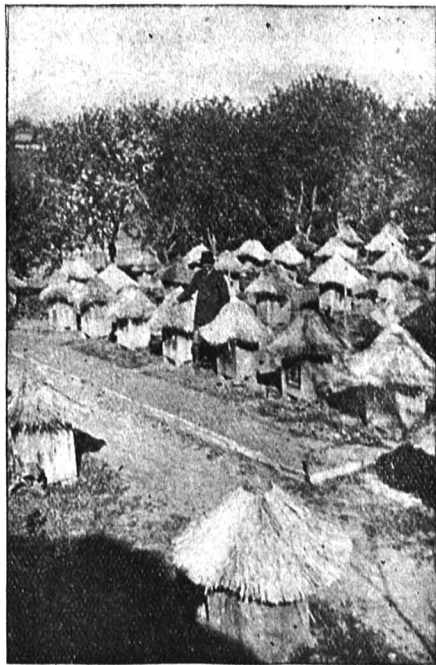
Spodziewać się należy, że autor, wyczytawszy tych kilka skromnych uwag, odpowie na nie w czasopiśmie »Pszczelowodnoje Djeło« i w ten sposób wyjaśni i uzupełni to, czego w książce nie domówił.

W. Wiązecki.

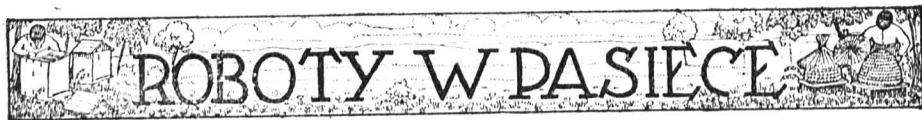
Ivan F. Kitzberger: Pyl — včeli chléb. (Pierzga — pszczeli chleb), 47 ilustracji. Praga 1923. Str. 168 w 8-ce.

Rozprawa ta wyszła jako pierwszy tom Biblioteki pszczelarzkiej. Autor daje dokładne wiadomości o pierzdze, o jej wartości dla pszczół, o jej składzie wewnętrznym, jak ją pszczoły zbierają i zno-

szą i które pszczoły ją znoszą. Autor bowiem jest zdania, że jedne pszczoły (młodsze) znoszą tylko pierzgę, a drugie (starsze) tylko miód, co autor stwierdza dowodami. Dowiadujemy się, że jedna pszczoła przynosi na obu tylnych nóżkach każdym razem przeciętnie 0,01 grama: 10000 więc pszczół przyniosłoby 1 kg. pierzgi w ciągu jednego dnia. Wartość żywnościowa pierzgi jest wielka; bez pierzgi żaden rój nie utrzyma się, zwłaszcza że pierzga ma więcej witaminów niż miód. Autor daje bardzo dobrą radę, aby nowym rojom dać ramkę, zapełnioną choć w części pierzgą, bo to pomaga rojowi bardzo do szybkiego rozwoju. Pierzga ma także szkodników między owadami. Autor przytoczył niepotrzebnie teorię prof. Küstenmachera, która jest mylna i dziś ogólnie potępiona, a czytelników mniej krytycznych może tylko zbałamucić Zresztą rozprawa p. Kitzbergera jest bardzo dobra, dokładna i zasługuje na wszelkie uznanie.



Charakterystyczna pasieka polska.



Pielęgnowanie pszczół po miodobraniu.

Ponieważ teraz pożytku w polu nie ma, więc pszczoły skłonne są do rabunku, to też w tym czasie wszelkie czynności w ulach powinno się wykonywać tylko rankami lub wieczorami, albo podczas dni dżdżystych; przy tych czynnościach należy zachować wielkie ostrożności, miodu po pasiece nie rozlewać, plastrów próżnych nie zostawiać koło uli i wszelkie szpary starannie oblepić, a wyloty pozwęzać tak, aby naraz dwie lub trzy pszczoły mogły przejść.

W takich okolicach, gdzie pożytek pojawia się później, n. p. na wrzosach w sierpniu, pszczoły zaopatrywać można później, po drugim pożytku; jednakże i w tym wypadku należy tak postępować, aby najdalej do połowy września pnie były do zimowli należycie przygotowane.

Zaraz po skończonym pożytku pszczoły zaczynają kitować wszelkie szpary w ulu, więc aby im tej roboty nie psuć, nie powinno się w późniejszym czasie pni rozbierać, ani wyjmować ramek itp. Tylko wówczas, jeśli zmusza nas do tego niezbędna konieczność, rozbieramy gniazdo, lecz po tej czynności należy powałę czy przegrody starannie oblepić.

Kasowanie pni słabych. Do zimowli powinniśmy zostawić pnie tylko silne, bo tylko takie dobrze przetrwają zimę. To też jeśli trafią się pnie słabe, nie obsiadające przynajmniej 5 plastrów na czarno, należy je bezwzględnie skasować i dołączyć do drugich.

Usuwanie matek wadliwych. Pnie warto tylko takie zimować, które mają nie stare, zdrowe i płodne matki. Jeśli więc przy przeglądzie jesiennym zauważymy plastry z czerwem krytym i zwartym, to pnie takie posiadają matkę dobrą. Jeśli zaś w tym czasie zauważymy czerw niekryty, wówczas, niemogąc przekonać się o dobroci matki, należy do

takiego pnia zajrzeć jeszcze raz po kilku dniach; jeśli po zasklepieniu czerwiu zauważymy, iż jest to matka owocowa, to należy ją usunąć i dodać dobrą, zapłodnioną, lub jeśli takiej nie mamy, dodać matecznik z innego pnia.

Ułożenie gniazd na zimę. Aby pszczoły przetrwały długą zimę, muszą mieć dostateczny zapas miodu, odpowiednio w gnieździe ułożony. Od 1. października do 1. kwietnia potrzebują pszczoły, zimujące na toczku około 6 kg. miodu, a zimujące w stebniku lub w ziemi około 3 kg. miodu. Jednakże należy pomyśleć o tem, iż w naszym klimacie nie wiele jest miejsc takich, gdzieby już w kwietniu, a nawet w maju był jaki taki pożytek; więc uwzględnwszy to, powinno się przygotować na warunki możliwie najgorsze i zostawić pniom, zimującym na toczku, około 12 kg. miodu, zimującemu zaś w stebniku, lub w ziemi około 8 — 10 kg. miodu; do tego należy doliczyć jeszcze po 2 kg. miodu, ponieważ zwyczajnie już w sierpniu niema żadnego pożytku. Pień silny, mający zdrową matkę i posiadający odpowiedni, dobrze ułożony zapas miodu, przetrwa nawet najcięższą zimę.

Podkarmianie uzupełniające.

W pniach gdzie brak jest miodu w niezbędnej ilości, należy zapasy do zimowli uzupełnić. Najpóźniej więc można podkarmiać do połowy września; później podkarmiane pszczoły miodu zwykle nie biorą, bo już nie będą go mogły zasklepić. Brakującą ilość miodu należy poddawać pniom naraz o ile możliwości w jak największych porcjach, najlepiej jest podkarmiać przez czop z góry, ponieważ wtedy prędzej pokarm wybiorą. Silny pień wybierze przez noc około 2 kg. miodu. Przy podkarmianiu uzupełniającem należy uważać, aby miodu nigdzie nie rozlewać. W braku własnego miodu unikać kupnego, pszczoły zaś podkarmiać syropem z białego cukru. (Na 1 kłgr. cukru dać $\frac{1}{2}$ litra wody, podgrzać, by cukier rozpuścił).



AMERICAN BEE JOURNAL

zeszyty 1—6
(styczeń—czer-
wiec) 1925.

Pomijam artykuły, odnoszące się do stosunków amerykańskich, jak: »Rzut oka na pszczelnictwo w Utah«, »Pszczelnictwo w Alasce«, »Rośliny miododajne w Północnej Dakocie« itd. i ograniczam się do artykułów, mających ogólną wartość i dla naszych pszczelarzy.

Teodor H. Frison opisuje próby aby trzmiele oswoić! przyuczyć do stałego mieszkania w jednym miejscu i w tem samym gnieździe. Kilka lat trwały te próby i autor doszedł do tego, że w odpowiednich pudełkach trzmiele się przyuczają do stałego miejsca. Niewinna ta i dziecięca zabawka ma na celu, aby trzmiele przyzwyczać do całorocznej pracy i uczynić je użytecznymi dla ludzi. Czy to się uda? wątpię, bo natura trzmiela jest zupełnie odmienną od pszczelej i nie da się przerobić gwałtem na inną.

Bezimienny artykuł pod tytułem: »Mleko i miód« zwraca uwagę na mało uwzględnianą okoliczność, że dwoma najbardziej korzystnymi potrawami w odżywianiu dzieci jest mleko i miód. Udowadnia to na dzieciach, używających mleka i miodu i uwidocznia, jak one przyswajają na wadze i zdrowiu. Dódamy do tego jeszcze słońce, a będziemy mieli 3 główne czynniki, przyczyniające się do zdrowia naszych dzieci.

Z artykułu: »Pszczoły i medycyna« dowiadujemy się o skutkach leczniczych użądlenia pszczelnego. Tak np. dr. Lautel w Marsylii wyleczył w r. 1912 człowieka oszpeconego szkaradnie leprozą. Ten sam lekarz wyleczył panią Frontere z lupusu na twarzy, którą leczył od 20 października 1909 do 6 maja 1910 r. Kuracja była dość bolesna, bo użyto do wyleczenia 1925 użądleń! Inny kuracusz na tę samą chorobę został wyleczony po użyciu 1500, inny znowu po

użyciu 4000 żądał. Że użądlenie leczy z reumatyzmu, wiedzą liczni pszczelarze.

Bardzo zajmująca jest rozprawa J. H. Merilla: »Stosunek czerwienia do produkcji miodu«. Autor robił na stacji doświadczalnej państwowego Towarzystwa gospodarczego w Kansas badania w dwóch kierunkach nad pszczołami. Najprzód chciał się przekonać, ile jajek matka znosi dziennie, ponieważ w tym względzie panowały i panują rozmaite zapatrywania, a potem starał się ustalić stosunek codziennego czerwienia do ilości codziennego zbioru miodu. Do doświadczeń użył ula Langstroth'a o 16 ramkach, a więc ula bardzo obszernego, w którym matka i pszczoły nie były ograniczone brakiem miejsca. Badania swe robił codziennie od maja 1924 do 31 sierpnia 1924, a w miesiącach najodpowiedniejszych. Pod względem pierwszym doszedł do wyniku, że największa liczba zniesionych dziennie jajek przez matkę wynosiła 1205 w dniach od 12—14 maja, później liczba ta się zmniejsza w dniach od 15—22 maja do 1200, w czerwcu chwieje się między 807 a 981, czyli przeciętnie 940 jajek; w maju przeciętna liczba dzienna jajek wynosi 799, w sierpniu w początku wynosi największa liczba dzienna jajek 983, która w ostatnich tego miesiąca spada do 388; przeciętna liczba sierpnia wynosi 685 jajek. Autor podnosi więc słusznie, że twierdzenia, iż matka składa dziennie więcej niż 2000 jajek są czczem, niczem nieuzasadnionem gadaniem; matka nigdy tyle jajek dziennie nie składa; największa liczba dzienna jajek dochodzi do 1205, w zaokrągleniu do 1200. — Co do stosunku czerwienia do produkcji miodu wykazuje liczbami, że im więcej pszczoły znoszą nektaru, tem mniej matka czerwii. Tak n. p. w dniach 27—30 czerwca, kiedy pszczoły przynosiły dziennie $2\frac{3}{4}$ do $2\frac{2}{3}$ funtów nektaru, matka znosiła 866 jajek, kiedy w innych dniach składała 981 jajek, w lipcu; gdy poży-

tek był największy, liczba dziennie znoszonych jacek wynosi tylko 571, a zato zbiór nektaru wynosi $2\frac{7}{8}$ do $8\frac{3}{4}$ funta. Objaw ten tłumaczy się okolicznością, że większa część pszczół wylatuje z ula na pożytek, a pozostała część pszczół w ulu jest mała, aby pielęgnować większą ilość czerwlu; wtenczas albo matka sama ogranicza się w czerwieniu, albo bywa ograniczana przez pszczoły.

GLEANINGS IN BEE CULTURE

zeszyt 5 (styczeń - maj) 1925.

Filip J. Baldensperger opisuje rasy pszczół. Za ich kolebkę uważa Indie azjatyckie, skąd się miały rozszerzyć po całym świecie. Wylicza rasy: azjatycką, włoską, cypryjską, krafińską, szwajcarską, środkową europejską i wprowadza nową rasę żółtą, amerykańsko-włoską, którą Amerykanie wychowali przez krzyżowanie pszczoły amerykańskiej z włoską. Wątpię, czy ta odmiana pszczoły włoskiej zasługuje na nazwę nowej rasy; autora spowodował kolor złotożółty tej odmiany do nadania jej znaczenia nowej rasy.

E. G. Carr mówi o wynajmowaniu pszczół do sadów, gdzie pszczoły mają wielki pożytek i sadownicy odnoszą również wielką korzyść, bo kwiaty owocowe, zapyłone przez pszczoły, dają większą ilość owoców. Autor chce temu wynajmowaniu pszczół nadać większe rozmiary. Ponieważ w Ameryce nie w jednym czasie kwitną sady w różnych okolicach, dlatego radzi, aby urządzić wędrowanie z pszczołami po okwitnięciu sadów w jednej okolicy do innej. Jak w Niemczech przewozi się pszczoły do luneburskiej puszczy na wrzos, tak on radzi podobnie objeżdżać okolice z kwitnącymi sadami. Do przewożenia mają służyć odpowiednio urządzone automobile. Myśl taka mogła powstać tylko w Ameryce!

Morley Pettit radzi odmiennie matki w czasie pełnego pożytku, bo wtenczas pszczoły są najlepiej usposobione do wychowywania młodych matek. Może

który z naszych pszczelarzy ma w tym względzie doświadczenie, niech poda wiadomość o tem dla użytku innych pszczelarzy.



zesz. 9—12 (lutą - marzec) 1925.

Dr. Zaiss potępia zapatrywanie niektórych pszczelarzy, że pszczoły nie potrzebują dużo pierzgi i wykazuje fałszywość tego mniemania; każdy zresztą pszczołarz przekonuje się o tem, gdy widzi, jak pszczoły na wiosnę w braku pierzgi zbierają rozmaite substancje, aby ich użyć do żywienia siebie i czerwiu. Paweł Dervishian występuje w obronie rasy cypryjskiej, potępianej ogólnie; chwali ich pilność szczególnie, ale wątpię, czy jego artykuł odniesie jakiś skutek, bo wiadomo, że pszczoły cypryjskie są bardzo złe i praca przy nich jest bardzo przykra, co nie może przyczynić się do polubienia i wprowadzenia ich do pasieki.

H M. Stich zastanawia się nad pytaniem, czy można polepszyć pszczoły. Zapatruje się na to pesymistycznie. Powiada: Trzydzieści lat pracuje się nad wyhodowaniem doborowej pszczoły, a ekonomiczna wartość tego dążenia nie jest dziś większa, niż przed 30 laty, czyli - dzisiejsza pszczoła nie jest bardziej miododajną, niż była przed 30 laty. Ten brak wyniku odpowiedniego zawdzięczamy niemożliwości stwierdzenia indywidualnej płodności matek w stosunku do pnia. Jedyną drogą otwartą dla nas jest hodowanie doborowych matek przez dłuższy czas, chociaż i wtenczas jest rzeczą możliwą, iż się przekonamy o niemożliwości polepszenia naszej pszczoły, aby produkowała więcej miodu.



KORRESPONDENCJE

Jeszcze o Dzierżonie.

Do podnoszonej w ostatnim czasie na łamach »Bartnika Postęp.« kwestji, dotyczącej się narodowości Dzierżona, chciałbym i ja słów kilka dorzucić — tem więcej, że i konkluzja, do jakiej p. Marcinków dochodzi, twierdząc, że on był »zgermanizowanym Polakiem«, zagadnienia tego definitywnie i kategorycznie nie rozwiązuje, ale je tylko przesuwa na dalszy plan. Kwestja ta jest dość skomplikowana, różni z rozmaitych punktów widzenia ją rozpatrują i dlatego wątpić należy, czy w tej sprawie dojdzie się kiedyś do rezultatów, na któreby się wszyscy zgodzili. Dzierżon żył w czasie wrogiego ucisku elementu polskiego na zachodniem pograniczu; każdy, kto chciał coś znaczyć, względnie, jeśli piastował urząd publiczny, z góry był skazany, żeby się tak wyrazić — na bierność albo i pewne ustępstwa na korzyść coraz bardziej rozpierającej się niemczyzny, która, żeby tylko rozbić polską jedność narodową a tem samem i wypełnić przepaść między rasą germańską a słowiańską, nie wahała się tworzyć jakiegoś pośrednie nacje jak: Ślązaków, Mazurów czy Kaszubów. Studja odbyte w obcym języku, życie w obcym środowisku i póstugiwanie się obcą mową (Dzierżon, jak się zdaje, pisał po niemiecku dla tem lepszej propagandy swych dzieł) jeszcze sprawy nie przesądzają; decydującem byłoby tu pozytywne zaprzeczenie ze strony Dzierżona, że nie jest Polakiem — z taką jednak wiadomością nie spotykamy się. Współczesny mu Lubieniecki, którego iure caduco przywłaszczają sobie Rusini (»Ukraiński Pasiecznik« z 1914 r.) a Dzierżona odstępują Czechom, w swem monumentalnem dziele nazywa go Polakiem, Ad. Mieczyski zaś, też współczesny mu autor, tak o nim się wyraża: »Dzierżon sam uznaje się za Polaka, a zatem i jego metoda do Pszczelnictwa Polskiego

słusznie zaliczaną być może« (»Pszczelnictwo Polskie« str. III). Niemcy uważają za pierwszego wynalazcę ula rozbieralnego Dra J. Dzierżona, plebana w Karlsmarkt na pruskim Śląsku, rodem Polaka «Vcelařova čítanka — str. 169 — Praga 1909. Dzierżon o tem wysiłkiem chyba wiedział — ale nie wypowiadał się szczegółowo zapewne dla tego, żeby się władzom nie narazić i nie pozbawiać się wydatniejszej pomocy czy uznania dla swej działalności. Parafia Dzierżona liczyła tylko 421 dusz, w czem było 391 mówących po polsku, a z tymi ostatnimi w rozmowie chyba on się niemczyzną nie posługiwał. Wprawdzie Ai. Kwiatkowski, autor podręcznika pszczelarskiego, posądza go o odstępstwo narodowe, ale robi to sumarycznie, gołosłownie, bez podania jakiegokolwiek racji, jedynie, jak się zdaje — z tego względu robi mu zarzut, że Dzierżon opornie miał się zachowywać wobec orzeczeń soboru watykańskiego, co jednak nie wspólnego niema z kwestją narodowościową. Pytanie to, do jakiej narodowości należy Dzierżona zaliczyć, podobnie jak i kwestja tasama co do Kopernika, oblega cały świat pszczelarski. Znany w świecie pszczelarskim uczoney Buttel-Reepen anektuje go par force do nacji niemieckiej, dowodząc gołosłownie w »American Bee Journal« (maj, 1923), że on urodził się w Niemczech, że żył tam wciąż, że miał się za Niemca, że pisał świetnie po niewiecku i t. p., co wszystko opatrnie i bałamutnie rozumiane nie stanowi żadnego dowodu. Analogicznie sądząc, należałoby przypuścić, że wówczas wcale Polaków na świecie nie było. Państwo a narodowość — to są różne pojęcia (Szwajcarja, Alzacja) «Vcelařova čítanka«, Praga 1909, zawierającą na początkowych stronicach z pletyzmem napisany życiorys obszerny Dzierżona i jemu dedykowana podobnie jak i Bassler'a »Geschichte der Bienenzucht«, Stuttgart,

1836) (wydana z okazji 50-letniego jubileuszu działalności pszczelarskiej Dzierżona), o ile dobrze pamiętam, nie zawierają żadnej wzmianki o tem, jakiej narodowości był »Der genialste Imker aller Zeiten« jak zwie go Berlepsch, ten »prorok« i »apostol«, który w pszczelarstwie rozpoczął nową erę. Że pastor Ludwig (»Unsere Bienen«) nazywa go »unser Allmeister«, nie znaczy to jeszcze, że mianuje go Niemcem, bo najprawdopodobniej wyraża się tu autor jako pszczelarz par excellence. Chociaż tak »Včelařova čítanka« jak i dzieło Ludwiga wspominają (że pominię inne źródła) o leśniczym Wunderze, a Suliwanow (Historyczny zarys rozwoju pszczelarstwa w Rosji, Petersburg 1896) o Prokopowiczu, jako o tych, którzy poza starożytnymi Grekami i Rzymianami, a przed Dzierżonem uruchomili plastry w ulu, to jednak ten ostatni sprawił, że to udoskonalenie stało się trwałą własnością świata naukowego i ogółu postępowych pszczelarzy. Znakomity zoolog Oskar Hartwig uważa datę wykazania przez Dzierżona partenogenezy (couper Root — A, B, C, de l'Apiculture — Paris 1909) jako datę bardzo doniosłą w historii wiedzy o rozwoju istot żywych. Dzierżon pierwszy, opierając się na doświadczeniach Siebold'a i Leuckart'a, Fleischman'a i Berlepsch'a, udowodnił niezbicie, że matka pszczela niezaplodniona jest w stanie wydać potomstwo żywe, jednak płci drugiej tylko. Fakt ten jest jakby ostatniem wysileniem się w kierunku zachowania gatunku i jest dowodem niepojętej potęgi i przemyślności natury, której my tylko rąbek oglądamy. — Kończąc tych kilka słów, wobec powyższych danych, sądzę, że śmiało możemy uważać Dzierżona za swego, gdyż mamy więcej do tego racji aniżeli Niemcy, a jeszcze więcej aniżeli Czesi. — P. Prof. Leciejewski i p. Stabrowski w słusznej sprawie na łamach »Bartnika Postępowego« kruszą swe kopje.

Ks. W. Kranowski.

Z nad Sanu.

Nonoszę Szanownej Redakcji, iż w tutejszych stronach, to jest w Małopolsce Środkowej i Zachodniej zbiór miodu tego roku zupełnie zawiódł i to do tego stopnia, iż pszczoły już obecnie z głodu giną, — a co będzie podczas zimy?

Tegoroczna wiosna pokazała się bardzo pięknie. Pnie pszczoł szybko i silnie się rozwinęły, gdy przyszła akacja ze swoim miłodajnym kwieciami, ule wszystkie zostały przepełnione miodem.. Pszczelarze niektórzy nie zorientowali się w szybkoem przybywaniu miodu — przeto i ramek w ulach zaczęło brakować — a tem samem ! mniej zbył miodu.

6 czerwca nastąpił zimna i słoty, które trwają bez przerwy, miod pszczoły wszystek spotrzebowaly — matka ograniczyła czerwienie. ze silnych pni powstały słabe, zaś słabsze musiano kasować. Utrzymali pasiekę w należyłym stanie tylko ci, którzy odpowiednio podkarmiali swoje pnie.

Gdy obejdziałem tutejsze wsie okoliczne w lipcu i obecnie w sierpniu, slyszalem narzekania niejednych starych pszczelarzy, iż aby pasiekę, składającą się z 50 pni utrzymać do wiosny przyszłego roku, musi się sprzedać dwie krowy na zakupno cukru dla pszczoł, zaś bartnicy tego roku będą chodzić nie w butach ale w łapciach.

Ratunek wymagany natychmiastowy i z tego też powodu Lwowski ! Naczelny Związek Towarzystw Pszczelnicznych w Warszawie powinny przeprowadzić jaknajenergiczniejsze starania i to natychmiast, — celem uzyskania od władz centralnych i skarbowych cukier bezpodatkowy.

Wszyscy członkowie Towarzystw oczekują rezultatów swoich Związków, w »Bartniku« zaś prosimy umieścić co Wydziały i jakie kroki przeprowadziły celem przyjsia pomocy swoim członkom.

Rudnik n/Sanem 8/8 1925 r.

Inż. Leopold Pawłowski.

Prezes Tow. Pszczeln.



Różne.

Kurs pszczelniczo ogrodniczy w Borszczowie urządziło Towarz. Gospodarskie z początkiem sierpnia dla nauczycieli tamtejszego powiatu. Na kursie było obecnych około 30 osób. Prelekcje z zakresu pszczelnictwa wygłosił L. Weber, z zakresu ogrodnictwa p. Grochowski, inspektor ogrodn. Tow. Gosp. we Lwowie.

Kurs oświatowy dla nauczycieli pow. Brzeżańskiego odbył się z początkiem lipca w Kozowie obok Tarnopola. Na kursie tym wygłoszono prelekcje z zakresu ogrodnictwa, pszczelnictwa i rolnictwa. Prelekcje wygłoszili pp. L. Weber, Tad. Grochowski oraz Wyganowski ze szkoły rolniczej w Zagrobeli.

Na kursie tym; trwającym trzy dni, brało udział nauczycielstwo niemal z całego powiatu.

Katalog opisowo - informacyjny. W drugiej połowie sierpnia wydzie z druku »Katalog opisowo-informacyjny« Zakładów Ogrodniczych Towarzystwa Gospodarskiego w Fredrowie, poczta Rudki.

Katalog ten, bogato ilustrowany zdjęciami fotograficznymi na pięknym papierze, będzie miał na celu zobrazowanie znaczenia i zadań Zakładów w kierunku podnoszenia polskiego ogrodnictwa, danie czytelnikowi wyborów gatunków i odmian roślin, a przede wszystkim drzew i krzewów owocowych do różnych gleb i potrzeb użytkowych. — To też katalog ten oprócz opisów dawać będzie treściwe wskazówki o sadzeniu, pielęgnacji, ochronie roślin i t. p. Będzie to zatem dokładny informator i przewodnik przy wyborze potrzebnych materiałów jak i dalszem z nimi postępowaniu, a ponieważ Zakłady mają charakter wybitnie społeczny, przeto myślą przewodnią będzie jedynie dobro społeczne, a nie prywatno-dochodowe.

Stali odbiorcy Zakładów i instytucje społeczne otrzymają ten katalog bezpłatnie. Każdy zaś może go otrzymać za nadesłaniem znaczkami pocztowymi 1.50 zł.

„Pszczelnictwo Polskie“. Otrzymaliśmy urzędowe zawiadomienie z Naczelnego Związku Tow. Pszcz. z Warszawy, iż p. Brudkowski, postanowieniem zarządu z dnia 25 lipca b. r., został usunięty z komitetu redakcyjnego »Pszczelnictwa Polskiego«.

Zarząd N. Z. T. P. zwraca się z prośbą, by wszelkie korespondencje nadal kierować pod dotychczasowym adresem.

Mamy nadzieję, że po usunięciu p. Brudkowskiego, który wprost szedł terrorem i rozpoczął gwałtowną kampanię przeciw nam, po jego nieudanych i smutnym występie Redacja »P. P.« wejdzie na drogę przyjaznej i pożytecznej współpracy z nami.

Zapotrzebowanie węzy w pasiekach naszych wzrasta z błyskawiczną szybkością z roku na rok, co świadczy najlepiej o bardzo silnym rozwoju pszczelnictwa. Sama Spółdzielnia »Pszczola« we Lwowie tego sezonu sprzedała przeszło trzy tysiące kilogramów węzy; z powodu olbrzymiej ilości zamówień, na jakie nie była przygotowana, nie mogła w czas wszystkich klientów obsłużyć. Podobnie sprawa przedstawia się z ulami, których tego sezonu sprzedano 600 sztuk; wielu zamawiających uli nie otrzymało, ponieważ warsztaty stolarskie nie mogły na czas wykonać tak wielkiego zamówienia.

Tegoroczny zbiór miodu wypadł różnie. Na Podolu i Wołyniu wzięto z ula przeciętnie po 12—18 kg., w okolicy Lwowa pożytek był bardzo słaby, tak, że niektóre pnie trzeba na zimę dokarmiać. Na zachodzie przeważnie miodobranie było liche.

Specjalny ulotek p. Brudkowskiego otrzymali niektórzy pszczelarze, w którym atakuje tenże naszą redakcję za stawowisko, jakie zajęliśmy w sprawie wstrzymania nam subsydjum oraz w sprawie protestu przeciw zamierzonemu zakazowi sprowadzania matek z zagranicy. Prostować niesłusznych zarzutów nie będziemy, bo matek rasy czy włoskiej czy innej specjalnie nie wychwalaliśmy.

Jak z dotychczasowej krótkiej działalności publicystycznej p. Brudkowskiego widać, tenże stara się iść ferrem, nie dopuszczając artykułów, których treść nie zgadza się z jego pojęciami.

W osobnych ulotkach odpowiadać nie będziemy, ponieważ na to nie otrzymujemy subwencji rządowych, a szkoda miejsca na tego rodzaju sprawy, uic nie przyczyniające się do rozwoju pszczelnictwa, tembardziej, że jest tyle innych ważniejszych a pożyteczniejszych kwestji do poruszenia.

Najpocieszniesze to są dowodzenia p. Br. na temat »najlepszych uli«; może być, że kiedyś pszczoły zrozumią różne prawa fizyczne, wedle których w myśl autora mają się stosować w swych mieszkanich; lecz na razie pszczołom dobrze tak w jednych jak i w drugich ulach, o ile znajdują się w rękach dobrego pszczelarza.

Ale p. Br. chce też być czasem krotchwilnym i podaje różne anegdalki na temat »etykiel na drzewie«. Oj prawdziwy jest figlarz autor tego ulotka, niech nas przynajmniej zabawia, bo przecież i rozweselić się musimy. Czyż tylko nasze pszczołki mają mieć monopol na żądlenie? Cóż to szkodzi sens naszym artykułów trochę odmienniej przedstawić, trochę dodać i wykoszlawić?

Dalej p. Br. zarzuca nam brak patriotyzmu z tego powodu, że pszczoły rasy środkowo europejskiej nie chcemy podzielić na narodowości — polską, niemiecką, ukraińską, węgierską, czeską itd. Biedne te nasze pszczołki — nie dość na dogadzaniu im w wyszukiwaniu różnych mieszkań i wmawianie im »ta ramka

dla ciebie najlepsza« — to znów każą im teraz uczyć się języków!

Przeżyliśmy najkrytyczniejsze chwile wojenne, ze straszliwych zmagajenych w czasie licznych inwazji wyszliśmy zwycięsko; więc da Bóg, że i dalej będziemy pracować dla dobra rozwoju pszczelnictwa w odrodzonej i zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Wagon pszczelarski, o którym wspominaliśmy już poprzednio, z kolei przyjechał w połowie sierpnia do Tarnopola, gdzie odbył się kurs z zakresu pszczelnictwa dla tamtejszych pracowników kolejowych. Na kursie tym byli obecni okoliczni pszczelarze oraz uczniowie ze szkoły rolniczej w Zagrobeli wraz z dyrektorem, p. inż. Szwajcercem i gronem nauczycielskim.

P. Rembalski, referent pszczelnictwa w Min. Kolei, który organizuje te kursa i zakłada koła pszczelarskie wśród pracowników kolejowych, zwiedził szkołę rolniczą w Zagrobeli, pasiekę doświadczalną Towarz. Gospodarskiego w Górach Zagrobelskich i wzorową pasiekę p. Białego w Petrykowie; z p. Rembalskim przyjechał na kurs p. Meyer, referent pszczelnictwa w lwowskiej dyrekcji kolejowej.

Prelekcje na kursie wygłosili pp. Rembalski, L. Weber oraz Wł. Dydusiak, instr. pszczeln. Tow. Gosp.

Po zakończeniu kursu »wóz pszczałarski« odjechał na dalszą podróż dla niesienia oświaty wśród szerokich warstw pracowników kolejowych.

Dział handlowy.

Cena miodu w hurcie na Wołyniu i Podolu w lipcu wahała się między 100—125 zł. za 100 kg.

Warszawscy kupcy skupywali miód w Tarnopolu, płacąc po 115—120 zł. za 100 kg. Cena miodu idzie w górę — zjawisko zwyczajnie powtarzające się rokrocznie.

W detalu cena miodu we Lwowie 2'50—3 zł. za kg. Miód górski i z zachodnich polaci kraju od 3—5 zł. za 1 kg.

Już obecnie kręci się cała falanga kupców na Podolu, gdzie całymi wago-

nami skupują miód, wywożąc go na zachód. Kupcy zarabiają na tym miodzie 100—150% a nawet i więcej.

Te wahania się cen i rażące różnice na targu w poszczególnych miejscowościach najlepiej świadczą o zupełnym braku zorganizowania handlu miodem wśród samych pasieczników. Okr. Tow. Pszczeln. w Krzemieńcu tego roku przystąpiło do organizacji skupu miodu u swych członków. Tak powinno postąpić każde towarzystwo pszczelnicze, a w ten sposób unikniemy całego łańcucha pośredników.

Odpowiedzi Redakcji.

Leopold Dyrda, Leszniów. Nadeślany okaz rośliny jest to trojeść (*Asclepias*), rosnąca gdzieś dziko. Z tej rośliny próbowano robić przędzę, lecz widocznie próby wyszły niekorzystnie, skoro dziś nie prowadzi nadal doświadczeń nad uprzemysłowieniem tej rośliny. O trojeści pisał w naszym »Bartniku P.« przed około 30 laty Adam Sądziejki, a przed 5 laty powtórnie wspomniął o niej, zachwalając ją bardzo, jako roślinę nadchwalającą ją bardzo, jako roślinę nadzwyczaj miododajną i przemysłową. O tej roślinie Sądziejki wydał nawet osobną broszurę, która wyszła nakładem naszej Redakcji, dziś już zupełnie wyczerpana.

Później umieścimy Pańską korespondencję i prosimy od czasu do czasu coś donieść nam o tamtejszym ruchu pszczelarskim.

Otrzymałmy korespondencję od p. Karola Chodkiewicza, pracownika kolejowego z Rawy Ruskiej, w której tenże przostuje doniesienie p. Smółki z Kamionki Wołoskiej w sprawie pojawienia się zgnilca; otóż prawdopodobnie zamarły czerw z powodu zaziębienia wzięto za zgnilec i z tą tą pomyłką.

Sprostowanie.

Ks. Wojciech Bojarczuk prosi nas o zamieszenie następnego sprostowania: »W korespondencji »Z Ziemi lubelskiej« w Nr. 7 »B. P.« z miesiąca lipca na str. 169 przy samym końcu w punkcie 8. wkładła się znaczna pomyłka; zamiast 4 pudy 32 funty powinno być 32 pudy 17 funtów.«

Komunikaty

Naczelni. Związku Towarz. Pszczeln. Rzeczypospolitej Polskiej.

I.

Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rz. P. ogłasza konkurs na najlepszy ul.

Nagrodę pierwszą stanowiąc będzie 200 zł., drugą 100 zł.

Ubiegający się o nagrodę powinni ule przez siebie zbudowane dostarczyć na wystawę we Lwowie przed września 26 r. b.

Komisja sędziowska zbierze się w dniu poprzedzającym Kongres pszczelniczy dla oceny przedstawionych uli.

Ul nagrodzony I-ą nagrodą otrzyma nazwę ula polskiego.

Ule muszą być naturalnej wielkości i odpowiadać następującym wymaganiom: Jako materiał może być użyte drzewo lub słoma lub też oba materiały w połączeniu. Ul powinien być względnie tani, lekki, łatwy do zbudowania, dostatecznie ciepły do zimowania pszczoł na dworze, przestronny, zastosowany do życia pszczoł i wymagań postępowej gospodarki pasiecznej.

Konkurs powyższy został uchwalony przez Zjazd Rady Delegatów N. Z. T. P. w dn. 5 lipca w Grudziądzu na wniosek p. inżyniera Pawłowskiego, Delegata Lwowskiego Związku Pszczelniczego.

II.

Zarząd N. Z. T. P. R. P. uzyskał zapewnienie od p. Zygmunta Szymańskiego, że choroby pszczoł i czerwiu będą badane w Zakładzie Bakteriologicznym przy Instytucie Weterynaryjnym w Warszawie.

Prosimy przeto wszystkie wypadki chorób pszczoł, a także i czerwiu pszczelego kierować do N. Z. T. P. Warszawa, ul. Miodowa Nr. 14, tel. 6238. Okazy winny być opakowane w słojach szklanych, zawinięte pęcherzem, aby można dokonać badań nad świeżymi okazami, co wpłynie znacznie na trafność i łatwiejsze stwierdzenie choroby, i wskazanie sposobów i środków zwalczania jej.

Do czasu uzyskania etatu dla asystenta chorób pszczelich, za porady pobierana będzie opłata w sumie 5—10 zł.

III.

Na stację hodowli matek otrzymaliśmy z Ministerstwa Rolnictwa dotąd 1000 zł. Ze względu, że postanowione było udzielić pomocy przyszłym stacjom w części, w postaci potrzebnych przyborów, została za tą sumę przygotowana znaczna ilość ulików matecznych do rozdania stacjom. Uliki weselne zostały wykonane pod osobistym kierunkiem ks. kanonika Margońskiego w Umieniu.

Część ulików już otrzymała stacja przy Lubelskiem Towarzystwie Pszczelnicy. Mamy do rozdelenia jeszcze około 200 sztuk.

LISTA NAGRODZONYCH.

(Ciąg dalszy)

Pochwałę Min. Roln. i D. P. otrzymali:

26. Michał Lampke, Sławęcín, pow. Chojnice.
27. Ks. Józef Ledochowski, Kielpany, pow. Lubawski.
28. Jan Fryderyk Gehrke, Chojnice, Pomorze.
29. Paweł Ożga, Nowy Dwór, pocz. Radzyń, pow. Grudziądzki.
30. Alfred Folgman, Zajązkowo, pocz. Świecie.
31. Konrad Binnek, Tczew.
32. Jan Pieszek, Zamysłów, p. Rybnik, woj. Śląskie.
33. Dr. Reginek, Tarnowskie Góry.
34. Jan Szuła, Przegędza, pocz. Leszczyń, pow. Rybn.
35. Karol Kubica, Zawada, pocz. Zawodzie, pow. Pszczyński.
36. Wojciech Kąjetanik, Trzemeszno, p. loco, pow. Mogileński.
37. Tomasz Kurpisz, Młosław (dworzec), pocz. loco, pow. Wrzesieński.
38. Józef Łukomski, Poznań, atr. Jackowskiego 43.
39. Wincenty Oszywa, Kontuszów, pocz. Staszów, pow. Stopnicki.
40. Mieczysław Rojek, Proszówki, Bochnia.

41. Stanisław Mazurek, Przybradz, pocz. Wadowice, pow. Oświęcim.
42. Józef Bogusz, Białystok, ul. Wiejska.
43. Ks. Antoni Kluczkowski, Wielgie, pocz. Zwoleń, pow. Iłżecki.

Ul. Dadant' Blatta otrzymali:

55. Franciszek Olek, Jeziorko, pocz. Bolesławiec, pow. Wieluń.
56. Franciszek Strzelecki, Turkowo, pocz. Sędzin, pow. Grodzisk.
57. Wincenty Brodała, Chwaliszewek, poczta Sulmierzyce, pow. Odolanowski.
58. Franciszek Jankowski, Turkowo, pow. Grodziski.

Ulik weselny otrzymali:

59. Ignacy Gorceżyński, Lubowo, pocz. Falkowo, p. Gniezno.
60. Wiktor Widera Wysogotowo, pocz. Sady, pow. Zachod. Poznań.
61. Janina Kurczyńska, miasto Radzyń, woj. lubelskie.

Miodarkę otrzymali:

62. Ludwik Liczbański, Niepruszewo, pocz. Otusz, pow. Grodziski.
63. Julian Żukowski, Brześć n/B, koloń. Kolejowa Nr. 6.
64. Edmund Kwaskiewicz, Rawa Mazowiecka.

Komplet narzędzi większych otrzymali:

65. Helena Maciejewska, Czerniejewo, p. loco, pow. Witkowski.
66. Jan Barańczyk, Wieczyn, p. Rzegocin, pow. Pleszew.
69. Wojciech Turobiński, Konopnica st. Rawa Mazowiecka.

Komplet narzędzi większy i książkę St. Brzósko otrzymali:

67. Ks. Władysław Cegielski, Strzyżowo Kościelne, p. Gniezno, pow. Mogileński.
68. Paulina Sagatowska, Wilno, Ustronie.

Ciąg dalszy w następnym numerze.